Redakcja Tel. 138.23. 102.28 Administracja Tel. 182.45. ul. Świrki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" ... gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 56 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 56 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok IX. Nr. 352

Łódź, czwartek 21 grudnia 1933 r.

Prezydent-dyktator.



Juan Vicente Gomez, prezydent Venezueli, obchodzi obecnie 25-lecie swoich dyktatorskich rządów.

Dalszy ciąg afery wywrotowej w szpitalu na Czystem.

60 osób aresztowano podczas rewizyj

w żydowskich towarzystwach społecznych.

Warszawa, 21 grudnia. Po zlikwidowaniu jaczejki komunistycznej w szpitalu żydowskim na Czystem — o czem w swoim czasie donosiliśmy — władze śledcze, prowadząc dochodzenie, trafiły na dalsze oddziały tej jaczejki, prowadzącej ag...cję wywrotową wśród żydowskiego personelu sanitarnego.

W lokalu żydowskiego „Towarzystwa Ochrony Zdrowia" (ul. Gęsia 43), znanego w skrócie „Toz" przeprowadzono z polecenia prokuratora rewizję w poszukiwaniu

antypaństwowych druków.

Po kilkunastogodzinnej rewizji spisano protokół rewizji. Rewizja ta w warszawskich sferach żydowskich wywołała duże poruszenie.

Poza tem przeprowadzono rewizję w kilku żydowskich stowarzyszeniach filantropijnych i społecznych. W wyniku rewizji skonfiskowano obfity materjał kompromitujący oraz aresztowano około 60 osób.

Wszystkich aresztowanych przewieziono do urzędu śledczego, gdzie ich przesłuchiwano przez cały dzień wczorajszy. Nazwiska aresztowanych ze względu na dobro śledztwa trzymane są w tajemnicy.

Przemówienie Ojca Św.

poruszy najważniejsze zagadnienia.

Watykan, 21 grudnia. W sobotę w południe kardynałowie zwyczajem dorocznym złożą życzenia świąteczne Ojcu Świętemu.

Przy tej sposobności Papież wygłosi przemówienie, w którem — jak się spodziewają — poruszy wielkie zagadnienia doby obecnej.

Spacer narzeczonych zakończony strzałami.

Krwawy finał zawiedzionej miłości.

Katowice, 21 grudnia. O godzinie 18-tej przy...ł 27-letni Maksymiljan Kołodziejczyk z Nikiszowca (Kościelna 16) do domu swej narzeczonej, Gertrudy Lubinówny w Janowie, którą wywołał wraz z jej przyjaciółką, Marją Janotową z Szopienic, proponując im mały spacer w kierunku Szopienic.

W drodze między Janowem a Szopienicami obok toru kolejki konnej wydobył K. nagle rewolwer z kieszeni i wystrzelił

kilkakrotnie do narzeczonej,

strzały jednak na szczęście chybiły.

Kołodziejczyk sądząc, że zastrzelił narzeczoną, udał się na bok i strzelił sobie w skroń, padając na miejscu trupem.

W toku dochodzeń ustalono, że Kołodziejczyk czynu tego dokonał spowodu zawiedzionej miłości. Denat pozostawił list pożegnalny w kieszeni ubrania, z którego wynika, że między narzeczonymi doszło w ostatnim czasie

do rozdźwięków

i że L. postanowiła z nim zerwać. Po stwierdzeniu śmierci przez lekarza zwłoki odstawiono do kostnicy szpitala gminnego w Szopienicach.

Światowe zawody narciarskie



W lutym 1934 odbędą się na skoczni w Sollerea (Szwecja) światowe zawody narciarskie.

Ambasador Patek wraca do Waszyngtonu.

Wyjazd nastąpi po świętach.

Warszawa, 21 grudnia. Bawiący od dłuższego czasu w Polsce ambasador w Waszyngtonie, Patek, ma po świętach,

wrócić na swoją placówkę.

Sprawa podjęcia ewentualnych rokowań ze Stanami Zjednoczonemi na temat rewizji długu wojennego, pozostaje dotad w zawieszeniu. Kwestja, czy rokowania prowadzone będą przez specjalną delegację, jak to zapowiedziano oficjalnie w ub. sesji sejmowej, czy też przez ambasadora Patka nie została jeszcze rozstrzygnięta. Najprawdopodobniej Polska będzie czekała, jak się sprawa długów amerykańskich rozstrzygnie w innych państwach.

—xXx—

Napad na inkasenta hurtowni.

Sprawca stanie przed sądem doraźnym.

Poznań, 21 grudnia. (Tel. wł.) Dokonano krwawego napadu rabunkowego na szosie Tczew-Słupkowa w miejscu zaledwie o 8 klm. oddalonem od Tczewa. W wyniku napadu został ciężko postrzelony trzema strzałami

woźnica i inkasent

hurtowni kolonjalnej Jana Struczyńskiego z Tczewa 65-letni Michał Ploch.

Woźnica wracał po całodziennej podróży z towarami do Tczewa, gdy w pewnym momencie zatrzymał go nieznany osobnik, który prosił woźnicę o zabranie go do Tczewa. Woźnica zgodził się na to. W pewnym momencie osobnik ów zeskoczył z wozu i strzelił trzykrotnie do woźnicy,

raniąc go ciężko.

Zarządzony natychmiast pościg został uwieńczony rezultatem, gdyż aresztowano sprawcę w osobie 20-letniego Wojciecha Repina. Rabuś przyznał się do zbrodni, wobec czego stanie on przed sądem doraźnym.

—xXx—

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Skazanie plutonowego 3 pułku lotniczego za szpiegostwo.

Poznań, 21 grudnia. W sądzie Okręgowym w Poznaniu zapadł wyrok w sprawie b. plutonowego 3 pułku lotniczego Edmunda Pionika.

oskarżonego o szpiegostwo

na rzecz jednego z państw ościennych.

Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych.

Pionek skazany został na 5 lat więzienia, oraz utratę praw publicznych i obywatelskich przez taki sam okres.

Premjer Hiszpanji wypowiada wojnę

wiecznym spiskom i rewoltom.

Paryż, 21 grudnia. (Tel. wł.) Z Madrytu donoszą, iż nowy premjer Leroux wygłosił w Kortezach deklarację rządową, przyczem głównem zadaniem swego rządu nazwał przywrócenie spokoju społecznego oraz

poszanowania ustaw.

Wiecznym spiskom i rewoltom należy nareszcie położyć kres. Kredyt publiczny będzie podniesiony przez rozpoczęcie robót publicznych, rozbudowę sieci kolejowej oraz budowę nowych objektów hydraulicznych. Ponadto rząd przystąpi do reorganizacji rolnictwa. Przechodząc do omówienia stosunków, panujących w wojsku i marynarce premjer stwierdził, iż należy dążyć

do wytworzenia innej atmosfery.

To samo dotyczy poszczególnych klas ludności, które należy bardziej do siebie zbliżyć. W dziedzinie wyznaniowej rząd będzie przestrzegał wolności przekonań oraz nie odstąpi od zasady laicyzacji. Dotychczasowe zdobycze socjalne będ., utrzymane. Rząd będzie dążył do pogłębienia wśród ludności zrozumienia dla nowego ustroju, co się przyczyni do jego większej konsolidacji. Rząd nie będzie się sprzeciwiał, z pewnemi zastrzeżeniami, uchwaleniu amnestji odnośny wniosek musi jednakże wyjść z Kortezów. W czasie dyskusji nad deklaracją rządową przywódca akcji ludowej Gil Robles oświadczył, iż

partja jego poprze rząd,

gdyż nie nadszedł jeszcze czas objęcia władzy przez rząd wyraźnie prawicowy. Polityka prześladowań musi ustać. Należy stworzyć swobodę pracy, ogłosić amnestję oraz stworzyć należytą

ochronę bezrobotnych.

Gil Robles wypowiedział się dalej za reformą agrarną, celem rozszerzenia stanu posiadania mniejszych gospodarstw rolnych. Wkońcu domagał się jaknajrychlejszego zawarcia konkordatu z Watykanem.

Nie zważając na będący w dalszym ciągu w mocy stan alarmowy, rząd uchwalił

zniesienie cenzury prasowej

w całym kraju.

Hydroplan na spienionych falach.

Poszukiwania nie dały żadnego rozultatu.

Paryż, 21 grudnia.

Wskutek gwałtownej burzy, jaka szalała na Morzu Śródziemnem hydroplan pasażerski, który kursuje stale między Marsylją, a Algierem został zmuszony do opadnięcia na

wzburzone fale morskie.

Na pokładzie hydroplanu znajdował się pilot, radjotelegrafista, mechanik i jeden pasażer. Radjostacja morska w Marsylji otrzymała drogą radjową wezwanie o pomoc i zawiadomiła o wypadku władze portowe, które wysłały natychmiast kilka okrętów na poszukiwania hydroplanu.

Poszukiwania te, były bardzo utrudnione spowodu burzy i zadymki śnieżnej, nie dały dotychczas pożądanych wyników. Zachodzi obawa, że hydroplan wraz z pasażerami utonął w spienionych falach.

Ratowanie tonących w przerębli.



Ratowanie tonących zimą wymaga specjalnej techniki. Lód dookoła przerębli łatwo się załamuje, ratujący muszą zatem utworzyć łańcuch i ostrożnie dotrzeć do krawędzi by wydobyć tonącego.

Dolar 5.65

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.70, w płaceniu 5.65; dolar złoty w żądaniu 9, w płaceniu 8.95; funt angielski w żądaniu 29.10, w płaceniu 29; rubel złoty w żądaniu 4.68, w płaceniu 4.65; marka w żądaniu 2.12 i pół, w płaceniu 2.12; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.85.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.60.

B. wiceminister Rożnowski prezesem

scalonych Zakładów Ubezp. Prac. Umysł.

Warszawa, 21 grudnia. W Zakładach Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych we Lwowie, Poznaniu i Król. Hucie czynione są przygotowania do przekazania dotychczasowych agend Centrali warszawskiej w związku z wejściem w życie ustawy

o scaleniu ubezpieczeń.

Z kół urzędowych potwierdzają, że ustawa ta zacznie obowiązywać od Nowego Roku i projekt odroczenia jej mocy obowiązującej o 3 miesiące

został zarzucony.

W poszczególnych miastach, posiadających dotychczas własne Zakłady Ubezpieczeń, czynione są starania, aby je utrzymano chociażby w postaci

oddziałów centrali warszawskiej.

Potwierdza się wiadomość o mianowaniu prezesem scalonych Zakładów Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych b. wiceministra Rożnowskiego. Na dyrektora Centrali warszawskiej wysuwany jest dotychczasowy dyrektor Zakładu lwowskiego Bieniecki.

KATASTROFA KOLEJOWA W MIASTECZKU.

9 wagonów z węglem wykoleiło się.

Katowice, 21 grudnia. Na stacji kolejowej w Miasteczku wydarzył się karambol kolejowy a mianowicie na pociąg towarowy nr. 490, stojący na stacji najechało

8 wagonów towarowych,

które miały być przyczepione do pociągu.

Zderzenie wagonów było tak silne, że 9 wagonów napełnionych węglem wykoleiło się, z czego 4 zostały całkowicie rozbite, a 5 znacznie uszkodzonych. Na miejsce katastrofy przybyła komisja celem zbadania i ustalenia przyczyn katastrofy. Wypadku w ludziach nie było.

O godło m. Łodzi.



Zdjęcie powyższe przedstawia cztery projekty godła m. Łodzi: 1) godło m. Łodzi według starych pieczęci na zachowanych dokumentach. 2) obecnie używane godło m. Łodzi, 3) projekt godła, nagrodzony I-szą nagrodą na konkursie na godło miasta, 4) projekt godła, nagrodzony II-gą nagrodą. Na konkursie na godło miasta postanowiono, mimo przyznania I i II nagrody, odwołać się do Min. Spr. Wewn. o zatwierdzenie jako godła Łodzi, znaku widniejącego na starych pieczęciach miasta.

DWOJE DZIECI W PŁOMIENIACH.
Pieluszki przyczyną pożaru.

Kalisz, 21 grudnia. — Straszliwy pożar wybuchł we wsi Tymianek, gm. Koźminek, pow. kaliskiego, w zagrodzie robotnika Józefa Stasiaka.

Pożar, który powstał wskutek nieostrożności mieszkańców, wybuchł w następujących okolicznościach.

Żona Stasiaka, Aniela, porozwieszała wilgotne pieluszki, na rurze ustawionej w izbie t. z. kanonki, poczem wyszła, pozostawiając swe dzieci

same w mieszkaniu

Wskutek rozgrzania się rury do czerwoności, pieluszki poczęły płonąć, a ogień niebawem przeniósł się na meble, pościel i garderobę.

Gdy Stasiakowa wróciła do domu oczom jej przedstawił się wstrząsający widok, gdyż płomień objął już dach.

Dwoje małych dzieci leżących w kołysce nie zdołało ujść straszliwej pożogi, dopiero przybyła matka rzuciła się w płomienie, by nieść pomoc swym dzieciom.

Maleństwa, jak również i matka, która je ratowała

doznały silnych poparzeń.

Ofiary nieszczęśliwego wypadku przewiezione zostały do szpitala w Lisko wie

Straty wskutek pożaru wynoszą 500 złotych.

Dochodzenie policyjne ustaliło, iż całkowitą winę za powstanie ognia ponosi Stasiakowa, przez swą karygodną nieostrożność. Sprawę jej skierowano na drogę sądową.

Zmiany uposażeń pracowników umysłowych
zostały definitywnie ustalone.

Warszawa, 21 grudnia. Uchwalony onegdaj przez radę ministrów projekt ustawy o zmianie rozporządzenia Prezydenta R. P. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych nowelizuje szereg przepisów obowiązującego w Polsce od 1 stycznia 1928 r. ubezpieczenia pracowników umysłowych przeważnie pod kątem widzenia racjonalizacji zasad tego ubezpieczenia dostosowania jego treści do zmienionych potrzeb i warunków, jak również stanu prawnego określonego ustawą o ubezpieczeniu społecznem.

Projekt zalicza do pracowników umysłowych **dozorców górniczych,**

przez co usuwa dotychczasowe trudności odnośnie G. Śląska, gdzie nie obowiązuje rozporządzenie o umowie o pracę pracowników umysłowych, łagodzi warunki dobrowolnego kontynuowania, wreszcie poddając obowiązkowi ubezpieczenia emerytów (państwowych, samorządowych i t. d.) pracujących zarobkowo, celem umożliwienia im nabywania uprawnień emerytalnych również z Z. U. P. U.

Projekt przewiduje dalej, iż zwolnienie od obowiązku ubezpieczenia w ZUPU pracowników instytucyj publiczno-prawnych, z wyjątkiem funkcjonarjuszów państwowych i pracowników przedsiębiorstw państwowych, jest możliwe tylko pod warunkiem zapewnienia tym pracownikom — poza świadczeniami emerytalnemi — także i

świadczeń na wypadek bezrobocia.

Dalej projekt zawiera przepis, wprowadzający łączenie uprawnień emerytalnych przy przechodzeniu z ubezpieczenia jakiejkolwiek instytucji emerytalnej do innej instytucji, przyczem przepis nie odnosi się tylko do przekazywania składek, za funkcjonarjuszów państwowych, zagadnienie to bowiem reguluje ustawa emerytalna dla funkcjonarjuszów państwowych.

Charakter pewnego ograniczenia dotychczasowych uprawnień mają przepisy o **zmniejszeniu renty starczej** w przypadkach, gdy ubezpieczony pracuje zarobkowo, a nie przebył w ubezpieczeniu 30 lat, oraz przepisy uzależniające wysokość jednorazowej odprawy od długości okresu ubezpieczenia, przez co wysokość tych odpraw ulegnie zmianie.

Polski węgiel w greckich piecach.
Nowe tranzakcje eksportowe.

Warszawa, 21 grudnia. Zawarte zostały nowe tranzakcje eksportowe z firmami greckiemi w sprawie dostawy większych transportów węgla górnośląskiego. Węgiel przeznaczony ma być nietylko dla Grecji, ale i dla

krajów bliskiego Wschodu,

dotąd obsługiwanych wyłącznie przez kopalnie angielskie. Dostawy dla Grecji, mającej wynosić do 15 tysięcy tonn miesięcznie, będą szły drogą morską przez Gdynię.

—xxx—

Pogrzeb ś.p. post. Andysza
odbędzie się dzisiaj o godz. 2 popoł.

Łódź, 21 grudnia. — Dzisiaj o godz. 2-ej popołudniu z prosektorjum przy ul. Łąkowej na Stary Cmentarz katolicki nastąpi pogrzeb zabitego przez bandytów policjanta ś. p. Stefana Andysza. Udział w pogrzebie wezmą przedstawiciele władz oraz policji z kmdtem Wojewódzkim na czele.

Święta na kolejach i w urzędach.

Warszawa, 21 grudnia. — W myśl zarządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych, urzędowanie w sobotę trwać będzie we wszystkich urzędach, do godz. 12-ej. Normalne urzędowanie rozpoczęte będzie **w środę 27 b. m.**

Na mocy zarządzenia ministerstwa komunikacji na okres świąt Bożego Narodzenia ruch towarowy na kolejach polskich przerwany będzie w czasie

od godz. 18-ej w sobotę 23 b. m.

do godz. 6-tej rano we wtorek 26 b. m.

W tym czasie przewożone będą tylko przesyłki pośpieszne, żywe zwierzęta i ładunki ulegające szybkiemu psuciu

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) 15-letni syn profesora budapeszteńskiego Denys Zemplen został skazany za zabójstwo swej matki na 3 lata i 3 miesiące więzienia. Matka prowadziła rozwiązły tryb życia i nie żyła z ojcem.

(—) W Saharze spadł śnieg. Jest to zdarzenie niezwykłe w tych okolicach.

(—) W związku z wejściem w życie, począwszy od Nowego Roku, ustawy sterylizacyjnej w Niemczech, prasa donosi, że na terytorjum Rzeszy utworzone zostanie ogółem 1700 sądów do spraw dziedziczności obciążonych i 27 sądów wyższych.

W najbliższym czasie przewidziane jest poddanie sterylizacji 400.000 osób w Niemczech. Połowę stanowią wypadki wrodzonego niedorozwoju umysłowego.

(—) Prezydent Roosevelt utworzył nadzwyczajną Radę Narodową, na czele której stanął nieznany szerokomu Frank Walker. Do atrybucyj tej rady należy skoordynowanie i skonsolidowanie rozmaitych organów odbudowy oraz wydawanie zarządzeń nadzwyczajnych.

(—) W związku z wykrytą we Francji olbrzymią aferą szpiegowską, aresztowano w Paryżu 12 osób, wśród nich obywateli polskich Chanę i Mojżesza Salzmanów. U aresztowanych znaleziono druki komunistyczne.

(—) W Wiedniu zaginął bez wieści p. Witold Szturm de Strem naczelnik Wydziału prawnego Funduszu Bezrobocia z Warszawy.

(—) W komisji konstytucyjnej sejmu wicemarszałek Car wygłosił referat o tezach nowej konstytucji, które już przed kilku dniami były podane do wiadomości publicznej.

(—) Bank Gospodarstwa Krajowego obniża z dniem 1 stycznia 1934 wszystkie stawki oprocentowania o 1 procent.

(—) Ilość bezrobotnych w Polsce wzrosła w ciągu tygodnia o 24.639 osób.

(—) Komisarz rządowy m. Łodzi inż. Wojewódzki przemianował ulicę Kolejową na ul. Strzelecką, ul. Zieloną na ul. Legjonów, ul. Skwerową na ul. P. O. W. i Zielony Rynek na Plac płk. Boernera.

(—) W dniu wczorajszym udała się do urzędu wojewódzkiego specjalna delegacja przedstawicieli związków zawodowych sezonowców, celem interwenjowania w sprawie szybkiej wypłaty zasiłków na święta bezrobotnym robotnikom sezonowym.

Delegację przyjął p. wojewoda Hauke - Nowak, który wyjaśnił, iż sprawą sezonowców łódzkich zajmie się osobiście. — Robotnicy, którzy przepracowali 13 dni otrzymają zapomogi z funduszu bezrobocia, pozostali, którzy tego okresu nie przepracowali otrzymają zasiłki doraźne w wysokości 40 zł., dla posiadających na utrzymaniu żonę i rodzinę i 10 zł. dla kawalerów.

Zasiłki te zostaną prawdopodobnie wypłacone jeszcze w bieżącym tygodniu.

(—) Wczoraj stanął przed sądem adwokat Grell oskarżony o sprzeniewierzenie 1300 zł., które otrzymał jako depozyt od klienta na finansowanie pewnej tranzakcji, oraz o sfałszowanie aktu kupna-sprzedaży.

Adwokat Grell został skazany na 6 miesięcy aresztu, zaś na mocy amnestji kara została mu darowana.

Lekkie oziębienie.
Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 21 grudnia. Dziś o godz. 8-ej rano termometr wykazywał 7 stopni poniżej zera.

Ciśnienie o tej samej porze wynosiło 753,9 milimetra.

Wiatry północno zachodnie z szybkością 3 metrów na sekundę.

Dzisiaj notujemy dość znaczny wzrost ciśnienia — co powinno wskazywać na ustalenie się pogody.

22 skargi o wynagrodzenie
za niewykorzystane urlopy.

Królewska Huta, 21 grudnia. Sąd przemysłowy w Król. Hucie pod przewodnictwem sędziego Urbanowicza rozpatrywał 22 skargi robotników, zwolnionych z huty „Królewskiej" o wynagrodzenie za

niewykorzystane urlopy.

Spraw tego rodzaju sąd przemysłowy rozpatrzył już około 600, a suma pretensji sięgała 150.000 zł.

Większość tych spraw została załatwiona w myśl żądań robotniczych. Dnia 20 bm. sąd przemysłowy uznał słuszność pretensyj robotników we wszystkich sprawach, a przedstawiciel huty „Królewskiej" zobowiązał się wypłacić

należne wynagrodzenie

jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

ŻYCIE PABJANIC.
Nareszcie porządek w urzędzie pocztowym.

Pabjanice, dn. 21 grudnia. Doniedawna funkcjonowanie tutejszego urzędu pocztowego przedstawiało wiele do życzenia. Rozkład biur, okienek, szczupłość lokalu nie przystosowanego do stale rozwijającego się miasta — sprawiły, że załatwienie jakiejkolwiek choćby drobnej sprawy w urzędzie przedstawiało prawdziwą mękę. Na skutek reklamacyj i memorjałów, wysyłanych w tej sprawie pod adresem czynników kompetentnych, wyłoniła się konieczność zmiany lokalu, ewentualnie wybudowania przez Ministerstwo Poczt i Telegrafów własnego gmachu pocztowego w Pabjanicach. Względy oszczędnościowe przy stale pogłębiającym się kryzysie sprawiły, że zaniechano — przynajmniej narazie — wszelkich kosztownych inowacyj, aczkolwiek uznano konieczność

rozszerzenia biur poczty.

Z chwilą objęcia stanowiska naczelnika urzędu pocztowego w Pabjanicach przez p. Edwarda Kupiska, sytuacja uległa zmianie o tyle, że przeprowadzono cały szereg najniezbędniejszych zmian lokalnych na terenie dotychczasowych pomieszczeń przy ul. Pułaskiego. Oprócz tego wynajęto dodatkowo 2 przyległe pokoje. Racjonalne i dobrze obmyślone przeprowadzenie rozmieszczeń poszczególnych działów, poczynienie szeregu remontów, poprawek i zmian sprawiło, że obecnie urząd pocztowy

funkcjonuje dobrze.

Mimo to, Pabjanice nie powinny zapominać, że specjalny gmach pocztowy jest bezwzględnie dla miasta potrzebny.

HODOWCY GOŁĘBI — UWAGA!

Władze policyjne ostrzegają wszystkich hodowców gołębi, by w swoim własnym interesie zameldowali o hodowli gołębi pocztowych i jednocześnie składali meldunki o ile przybłąka się gołąb pocztowy, który jest własnością organów wojskowych.

* * *

Odbyło się tu roczne walne zebranie członkow Związku Strzeleckiego Oddziału Pabjanickiego, na którem po zaznajomieniu się i przyjęciu przez zebranych sprawozdań poszczególnych członków Zarządu Z. S. przystąpiono do wyborów nowych władz. Na prezesa wybrany został p. Józef Dziatkowski, przyczem zaznaczyć należy, że p. J. Dziatkowski stanowisko to piastuje już od roku 1930. Pozostali członkowie Zarządu ci sami, zatrzymują swe mandaty również od roku 1930.

Dzięki zasługom prezesa P. Dziatkowskiego, który za pracę w Związku Strzeleckim ostatnio otrzymał Srebrny Krzyż Zasługi, Związek pochwalić się może wielu dodatniemi wyczynami oraz racjonalnym rozwojem.

Pierwszą troską nowego Zarządu jest urządzenie we własnym lokalu choinki i tradycyjnego opłatka.

Kłótliwy sąsiad mordercą.
Tłem zbrodni spór o granicę.

Radomsko, 21 grudnia. (Od wł. kor.) Sprawca morderstwa Kowalczyka, o którem donosiliśmy, został po dokonaniu zbrodniczego czynu ujęty przez policję i osadzony tymczasowo w areszcie miejskim. Jest to niejaki Edward Gniłka lat 24, ze wsi Wiewiórów-Prywatny,

sąsiad zamordowanego

Kowalczyka.

Jak się dowiadujemy Gniłka popełnił zbrodnię na tle osobistych porachunków. Przed kilku miesiącami wynikła między żoną zabitego Weroniką, a bratem zabójcy kłótnia o granicę, którą Kowalczyk

miał zorać.

W toku sprzeczki został obrażony Edward Gniłka przez Weronikę Kowalczykową, która zarzuciła mu, że jest złodziejem, przyczem zniesławiała go po wsi.

Z dnia na dzień nienawiść między Gniłkami, a Kowalczykami ciągle rosła. W ub. wtorek Gniłka nie mogąc swej nienawiści pohamować zaczaił się na szosie i podstępnie zabił Kowalczyka, poczem zbiegł.

Ogłoszenie.

Sędzia Komisarz nadzorowanej firmy „Icek - Lajb Szajnfarber" (Łódź, al. Północna 24) podaje do wiadomości, że zgodnie z § 50 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 23 grudnia 1927 r., termin ogólnego zgromadzenia wierzycieli powyższej firmy w przedmiocie zawarcia układu, wyznaczony został na dzień 28 grudnia 1933 r., o godzinie 10-ej rano w Wydziale III Handlowym Sądu Okręgowego w Łodzi, Pl. Dąbrowskiego 5.

Udział w ogólnem zgromadzeniu mogą wziąć wszyscy wierzyciele wpisani na listę przez nadzorcę sądowego.

Porządek dzienny obejmuje: 1) sprawozdanie nadzorcy sądowego, 2) odczytanie propozycyj układowych i dyskusja nad niemi, 3) głosowanie nad propozycjami układowemi.

Nieobecni wierzyciele mogą złożyć swoje głosy na piśmie, podpis wierzyciela winien być urzędowo poświadczony.

Sędzia Komisarz
EMILJAN LOTH
Sędzia Handlowy.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Podług opracowanych przez urząd inspekcyjno - budowlany przepisów o urządzeniach reklamowych w Warszawie, reklamy świetlne winny być urządzone w taki sposób, aby nie wpływały ujemnie na wygląd fasady domów i widok ulicy. Reklamy winny kształtem i grą kolorów światła upiększać i ożywiać widok ulicy. W miejscach, w których reklama ta nie odpowiada perspektywie i charakterowi otoczenia, zarząd miejski będzie mógł zabronić jej urządzenia. W całem mieście, oprócz napisów pionowych, poprzecznie do fasady dopuszczone są tylko lampy i latarnie o kształcie estetycznym zaopatrzone w napisy reklamowe z warunkiem wzniesienia ich conajmniej 3 m. nad chodnikiem i o wyskoku nie większym niż 80 cm. od ściany. Inne szklane lub płócienne reklamy oświetlone od wewnątrz poprzeczne do fasady nie są dozwolone. W śródmieściu wzbronione być mają latarnie reklamowe poprzeczne do ściany. Reklama projekcyjna okien wystawowych będzie dopuszczana jedynie, o ile nie będzie wpływać ujemnie na bezpieczeństwo ruchu ulicznego; na dachach reklama tego rodzaju będzie wzbroniona. Światło w reklamach może być stałe, lub przerywane, jednakże z pewnym odstępem czasu; światło migocące jest wzbronione; również wzbroniony jest w reklamach neonowych kolor czerwony, jako szkodliwy dla oczu, na wysokości do 6 metrów.

*

Premjera „Świętoszka" w teatrze Narodowym przekonała, że utwór Moliera pomimo 270-letniej metryki nie zestarzał się bynajmniej. Głęboko przemyślana i niezwykle wyrazista kreacja tytułowa mistrza Solskiego skupiła w sobie konsekwentnie wszystkie rysy świętoszkostwa, któremi postać Tartuffe wyposażył największy znawca natury ludzkiej — Molier. Inni artyści dali stylowe, barwne i żywe postacie Molierowskie. Na premjerze obecni byli w komplecie przedstawiciele ambasady i konsulatu francuskiego z ambasadorem Larochem na czele.

•

Warszawski Ogród Zoologiczny rozpoczął pertraktacje z zagranicą w sprawie sprowadzenia do Warszawy szeregu nowych okazów najefektowniejsze wśród nich będą: żyrafa, której dotąd nie posiada ani jeden ogród zoologiczny w Polsce oraz lwy morskie, cieszące się tak dużem powodzeniem w Poznaniu.

•

Dyrekcja wodociągów i kanalizacji nie zarejestrowała wypadku pęknięcia rur spowodu mrozów. Należy to przypisać zmianie w ciągu ostatnich 3 lat przeszło 25 klm. zniszczonych spowodu starości przewodów.

•

Starostwo grodzkie północno - warszawskie skazało mieszkańca schronisk dla bezdomnych Juljana Seroksa na 3 dni aresztu za zmuszanie nieletnich do uprawiania żebraniny ulicznej.

KRATECZKI.

BANKNOT — KUSICIEL.

Ogłupiały Jasio.

Mróz się zmęczył i zelżał. Nawet mróz, istota bądź co bądź bezinteresowna, uległa prośbom konsumentów węgla i obniżyła swe natężenie. Węglarze, którzy już zaczęli robić pieniążki na „czarnym pasku", spuścili nosy na kwintę i z utęsknieniem co ranka spoglądają na termometr w nadziei, że może spadnie i znowu zmarznięty biedak będzie musiał przepłacać za węgiel. Okazuje się więc, że mróz jest znacznie przyzwoitszy niż węglarze, czemu zresztą nie należy się dziwić, znając węglarzy.

Do aktualnych kłopotów, poza węglem i świętami, należy troska o właściwy przebieg zbliżających się wyborów do samorządu łódzkiego. Jest to rzeczywiście poważny szkopuł, nie wiadomo bowiem kogo właściwie należy wybrać? Ułożenie listy kandydatów jest sprawą niezwykle doniosłą i trudną, w każdem bowiem stronnictwie na 75 wolnych miejsc w radzie miejskiej jest 7.500 kandydatów, uważających się za najbardziej powołanych do pełnienia funkcji ojców miasta. Aby sprawę tę nieco ułatwić i odrzucić część amatorów rocznych biletów tramwajowych i tantjem z elektrowni i tramwajów, należy przedewszystkiem przez badanie lekarskie stwierdzić czy kandydat na ojca miasta wogóle posiada zdolności ojcowskie. Człowiek pozbawiony tej zdolności nie powinien wogóle wchodzić w rachubę. Wobec tego jednak, wśród kandydatów znajdują się ludzie, których jedynemi zdolnościami są właśnie wyłącznie zdolności zostania ojcem, należy stosować inne jeszcze próby sprawności. A więc ojcem miasta może zostać wyłącznie posiadacz Pos-u, radny miejski bowiem powinien umieć skakać przez trudności polityczne, pływać w mętnej wodzie, biegać w ucieczce przed wyborcami, strzelać kulą w płot i t. p. Radny miejski nie powinien być zbyt mądry, musi bowiem słuchać tego, co każą robić jego przywódcy polityczni, czyli ludzie, którym się zdaje niesłusznie zresztą, że są mądrzejsi. Radny miejski nie powinien jednak być również zbyt głupi, wówczas bowiem mógłby mimowoli przekręcić odpowiednie dyspozycje i głosować za wnioskiem zgłoszonym przez stronnictwo przeciwne. Radny miejski powinien być kawalerem, żonatemu bowiem grozi rozbicie głowy przez żonę, gdy rada miejska będzie postępowała wbrew życzeniom tejże żony. Wskazanem jest również, aby na radnych wybierano możliwie ludzi cierpiących na bezsenność, aby nie zasypiali na posiedzeniach rady, co sądząc z dotychczasowej praktyki samorządu łódzkiego, jest bardzo łatwe i ludzkie.

Osobiście nie reflektuję na stanowisko radnego miejskiego, na widowiska bowiem wolę chodzić do teatru, z ludźmi o rozmiękczonym mózgu rozmawiam niechętnie i nie częściej niż raz do roku, gdy zdarzy mi się natknąć na jakiegoś wielkiego łódzkiego fabrykanta.

W SKLEPIE.

Jan Stanisławski zamieszkały na Śląsku, doszedł do wniosku, że w takich ciężkich czasach można jeszcze żyć tylko w tak bogatem mieście, jakiem jest Łódź. Te względy spowodowały, że pozbawiony pracy Stanisławski przybył do naszego pięknego miasta, aby tu zapracować na kawałek chleba z kiełbasą

Te nadzieje, rzecz prosta, zawiodły. Stanisławski robiąc bilans swego życia w Łodzi stwierdził, że nie posiada mieszkania, nie posiada pracy a cały jego majątek składa się z dwóch złotych. Ponieważ głód należy do uczuć conajmniej nieprzyjemnych a Stanisławski był głodny, wszedł do sklepiku Dawida Lewkowicza przy ulicy Kamiennej 5, aby kupić na obiad pół kg chleba. W sklepie było pusto i cicho. Właściciel drzemał pod piecem, a na ladzie sklepowej leżał banknot 20-złotowy i paczka „Ergo". Stanisławski zamierzał obudzić Lewkowicza aby mu sprzedał chleb, ale banknot kusił, niczem wąż. Stanisławski jest tylko człowiekiem, a człowiek jest słaby. Stanisławski więc nie obudził Lewkowicza, lecz wziął pieniądze i papierosy i zamierzał wyjść, gdy w tym momencie Lewkowicz obudził się.

Obudzenie było przykre w pierwszej chwili dla obydwu stron. Lewkowicz bowiem trochę się bał, sądzac, że może Stanisławski będzie chciał strzelać, ale miłość do pieniędzy przemogła strach i Lewkowicz przytrzymał Stanisławskiego alarmując jednocześnie policję.

Sąd Grodzki skazał Jana Stanisławskiego na 2 miesiące aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na 2 lata.

Jerzy Krzecki.

Panna z pięciorgiem dzieci.

Słaba pamięć zalotnicy.

Z Wilna donoszą:

Marja Kirkiewiczówna ma 30 lat, dom i 3 ha ziemi. Jest sierotą i panną. Ostatnio oskarżono ją o uduszenie ręcznikiem swego dziecka, w czasie porodu.

Kirkiewiczówna w śledztwie do winy nie przyznała się i dawała

wykrętne odpowiedzi.

Sformułowano więc akt oskarżenia i K. stanęła przed sądem Okręgowym w Wilnie.

Rozpoczęło się poszukiwanie prawdy. Przyniosło ono niesamowity rezultat.

Kirkiewiczówna jest młodą kobietą ze wsi, o niskim rozwoju umysłowym. Ma w zaścianku Popioły, gm. mickuńskiej, gdzie zamieszkuje

ustaloną opinję zalotnicy.

Co pewien czas zapada w ciążę. Nie zna świadomego macierzyństwa.

Na zapytanie sędziego, czy przyznaje się do uduszenia dziecka, — odpowiedziała, że dziecko samo zmarło z nieznanych jej przyczyn.

Sędzia zwraca uwagę, że dziecko samo nie mogło się udusić, bo sekcja wykazała uduszenie, jako przyczynę zgonu. K. obstaje jednak przy swojem twierdzeniu.

Jedyny świadek w sprawie, funkcjonarjusz P. P. twierdzi, że K. miała pięcioro nieślubnych dzieci.

— Nie, proszę sędziego, **tylko dwoje** — przeczy K.

— Proszę Wysokiego Sądu — **wiem napewno, że pięcioro** — twierdzi posterunkowy.

— Przypomnijcie sobie — zwraca się sędzia do K.

— Przypominam, panie sędzio, miałam troje — pierwsze umarło, drugie zamarło mi na rękach. Wie o tem posterunek policji, bo przyszłam do nich i pokazałam nieżywe. Szłam wtedy bardzo daleko.

Posterunkowy obstaje jednak, że K miała pięcioro dzieci.

Po kilku pytaniach wreszcie i Kirkiewiczówna przypomina, że miała

pięcioro dzieci.

— A gdzie one są, — czy choć jedno żyje?

— Nie, Wysoki Sądzie, wszystkie marły. Urodziły się i odrazu umarły. Nie żyło żadne długo.

Prokurator zwraca uwagę na zagadkową śmierć wszystkich dzieci panny K. i przypuszcza, że czwarte skolei dziecko jej, o którem mówi, że zamarzło, zostało również jak i ostatnie przez nią zgładzone. Prosi również o najwyższy wymiar kary.

Sędzia Orlicki skazał K. na 3 lat więzienia i na wniosek prokuratora polecił aresztować ją i osadzić w więzieniu na Łukiszkach.

Kirkiewiczówna była bardzo zdziwiona wyrokiem. Niespodziewała się tak wysokiej kary.

Z nożem na karabin...

Piekło w ognisku domowem.

Z Poznania donoszą:

Wieś Komorniki w pow. poznańskim stała się miejscem tragicznego zabójstwa, dokonanego na Stanisławie Kowalaku, przez jego szwagra, Józefa Skotarka. Tłem zabójstwa były

nieporozumienia wśród małżonków

Kowalaków na tle stosunków materjalnych.

Kowalak posiadał liczne rodzeństwo, które odnosiło się do jego żony nieprzychylnie. Dwa dni przed tragicznem zajściem żona Kowalaka uciekła wraz z dziećmi od męża i schroniła się

u swego brata,

Józefa Skotarka. Skotarek nie mieszał się do ustawicznych sporów Kowalaków i nakłaniał kilkakrotnie swą siostrę do powrotu do męża, jednak bezskutecznie. Nie pomogło również pośrednictwo ks. prob. Gładysza i innych osób. W dniu 14 lutego r. b. Kowalak przybył do domu Skotarka, odgrażając się żonie i szukając dzieci, które na wieść o jego zbliżeniu się uciekły z mieszkania. Doszło do kłótni między Kowalakiem a Skotarkiem, który stanął

w obronie swej siostry.

Według zeznań niektórych świadków, Kowalak szedł z nożem do Skotarka, który z karabinem w ręku wzywał go do zatrzymania się. Kowalak nie usłuchał wezwania; padł strzał i wkrótce potem Kowalak wyzionął ducha.

Sąd Okręgowy w Poznaniu, po dokonaniu wizji lokalnej, przesłuchaniu licznych świadków z ks. prob. Gładyszem na czele, skazał Józefa Skotarka za zabójstwo pod wpływem silnego wzruszenia

na 3 i pół roku więzienia,

nie uwzględniając tezy dowodowej, że działał w obronie koniecznej.

Fałszywy inżynier

handlarzem żywym towarem?

Z Poznania donoszą:

Aresztowano w Poznaniu niezwykłego oszusta Jankla Silberwerka, który swoim tupetem i przebiegłością doprowadził do eksmisji właściciela pralni chemicznej „Atlas".

Silberwerk przebywa nadal w areszcie. Wiadomość o aresztowaniu Silberwerka w Poznaniu, który uchodził

za inżyniera Silwera,

właściciela licznych pralni chemicznych w Belgji, spowodowała, że władze śledcze zwróciły uwagę i na drugą stronę życia tego oszusta, który w czasie swego pobytu w Poznaniu nawiązywał znajomości z młodemi dziewczętami na ogół biednemi, którym obiecywał wyrobienie intratnych posad.

Wpływ Silberwerka na jego ofiary był tak wielki, że godziły się one nawet na wyjazd z Poznania. Nasuwa się przypuszczenie, że Silberwerk, który przez dłuższy czas grasował na terenie Belgji, trudnił się

handlem żywym towarem.

Ile jest w tem prawdy wykaże śledztwo.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, piątek.

7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7,05 Gimnastyka. 7,20 Płyty 7,35 Dziennik poranny. 7.40 Płyty. 7,52 Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55 Program na dzień bieżący. 11,40 Przegląd prasy polskiej 11,50 Życie artystyczne stolicy. 11,57 Sygnał czasu. 12,05 Płyty. 12,30 Dziennik południowy 12,35 Wiadomości meteorol. 12,35 Muzyka dla dzieci. 15.25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15,30 Wiadomości gospodarcze. 15.40 Koncert orkiestry salonowej. 16,40 Przegląd wydawnictw. 16,55 Kwadrans nastrojów zimowych. 17,10 Sonaty w wyk. L. Kmitowej i J. Lefelda 17,50 Konkursy nieśności drobiu jako środek podniesienia „hodowli drobiu" p. inż. E. Baird. 18,00 Odczyt z Krakowa. 18,20 Dźwiękowiec i groteska w muzyce jazzowej. 19,00 Program na dzień następny. 19,05 Rozmaitości. 19.20 Dokąd jechać w święto? 19,25 Odczyt aktualny. 19,40 Wiadomości sportowe. 19.45 Komun. śniegowy z Krakowa. 19,47 Dziennik wieczorny. 20,00 Pogadanka muzyczna. 20,15—22,40 XI wielki koncert symfoniczny. W przerwie około godz. 21,00 „Bóg się rodzi, moc truchleje", wygłos prof. K. Górski (feli. liter.). 22,45 Muzyka cygańska. 23,00 Wiadomości meteor. dla komunikacji lotn. i kom. policyjny. 23,05 D. c. muzyki cygańskiej.

ŁÓDŹ JAK RASZYN
z wyjątkiem:

11,50 Wiadomości bieżące. 15,30 Kom. Izby Przem. Handlowej. 17,50 Repertuar teatrów i komunikaty. 18,50 Skrzynka pocztowa.

ROGER VERCEL.

MADRYGAŁ.

Wieczora tego byłem na obiedzie u pani de Tozanges, kobiety czarującej jeszcze, o której wprawdzie krążyło kilka plotek, nie liczniejszych jednak, niż o innych rozwódkach, przyjmujących u siebie tylko ludzi nieżonatych.

I dzisiaj również dookoła stołu, dosłownie przeładowanego ciężkiem srebrem, zasiedli tylko sami nieżonaci goście, pomiędzy innymi Włodzimierz Sanmof, który starał się uchodzić za Słowianina, dlatego że urodził się na ulicy „de Petrograd", oraz bankier Puisan, typ krwistego Herkulesa, o krótko ostrzyżonych włosach i chmurnych oczach, któremi przyglądał się wszystkim tak badawczo, jakgdyby każdego posądzał o podsunięcie mu czeku bez pokrycia.

Obiad wydany był na cześć Sanmofa. Otrzymał niedawno jakąś nieokreśloną nagrodę w mało rozpowszechnionem czasopiśmie poetyckiem, więc było nakazem dnia i chwili wysławiać lirykę i subtelne uczucia. Laureat, siedząc po prawej stronie pani domu, wykładał z samochwalczem zadowoleniem własne teorje o natchnieniu:

„Chcąc dosięgnąć szczytów prawdziwej poezji miłosnej, będącej celem najdoskonalszym każdej twórczości poetyckiej, trzeba — zdaniem mojem zachować w duszy ekstatyczną cześć dla kobiet"......

Długo rozwodził się na ten temat. Pani de Tozanges, słuchając go, zdawała delektować się najsłodszym cukierkiem. Z pochyloną głową i nawpół przymkniętemi oczyma, szeptała od czasu do czasu:

— Nadzwyczajne — — — —

Siedziałem obok Puisana i w pewnej chwili usłyszałem, jak bąknął z nosem, zatopionym w talerzu:

— Kiedyż zamilknie wkońcu?! Niewiadomo wcale, co się je.

Przyjrzałem mu się z rozbawieniem. Naprawdę podobny był do rozwścieczonego byka. Głowę na potężnym karku ukrył w ramionach, jego ciężka, wydatna, dolna szczęka wyglądała groźnie, a oblicze jego oblał apoplektyczny rumieniec, nieusprawiedliwiony bynajmniej ograniczoną ilością wypitego przez niego burgunda. Złość jego — była to istotnie złość pohamowana — napewno nie powstała spowodu ckliwego kazania Sanmofa, przypominającego do złudzenia modnego kaznodzieję dla pań, ze swemi zaokrąglonemi ruchami i namaszczoną wymową. Wszystkie banialuki bowiem, jakie wygłaszał, raczej pobudzały do śmiechu i nie powinny były wytrącać z równowagi człowieka typu Puisana, zdolnego bez mrugnięcia powiek przegrać pół miljona.

Chodziło o coś innego, a ta inna przyczyna jego niezadowolenia mogła tylko być zachwycona uwaga, z jaką młoda kobieta słuchała słów poety. Wiedziałem, jak wiedzieli o tem wszyscy, że Puisan kochał panią de Tozanges. Gdy mówię „kochał" używam „eufemizmu, jaki stosuję również, z grzeczną przesadą nazywając ją „młodą". Mimo to dnia tego nasza gospodyni wyglądała uroczo, i namiętność bankiera wydawała mi się całkowicie usprawiedliwiona. W równym stopniu wytłumaczona była jego wściekłość spowodu rywala, którego ze swego punktu widzenia uważał za gadatliwego i pustogłowego cygana.

Chcąc ustalić moje przypuszczenia, szepnąłem mu:

— Uważam, że nasz wielki poeta jest dziś poprostu olśniewający!

Puisan znienacka parsknął głośnym śmiechem handlarza bydła, umyślnie podkreślając pospolitość tego wybryku. Samnof zamilkł raptownie, a oczy wszystkich obecnych zwróciły się na bankiera. Pani de Tozanges spojrzała na niego karcąco, zagadując go suchym tonem:

— O co chodzi?

Puisan ruchem głowy wskazał na mnie:

— Sąsiad mój opowiedział mi kapitalny dowcip.

Skolei i ja poczułem wściekłość i zażenowanie. Na szczęście p. de Tozanges natychmiast odwróciła swoją uwagę od nas i zapytała Sanmofa, nawiązując do przerwanej rozmowy:

— Twierdzi pan zatem, że wraz z zanikiem galanterji nastąpił zmierzch madrygału?

— Madrygał został pogrzebany! — westchnął Samnof niemal z jękiem.

— Bluźni pan! — zaprzeczyła pani Tozanges z zapałem. Nie wolno autorowi „Wiązanki dla ciebie" mówić podobnych rzeczy.

Włodzimierz Sanmof podziękował ukłonem, lecz niemal jednocześnie podniósł się głos Puisana, ironiczny i dobitny, lecz z największą grzecznością.

— Zechce mi pan powiedzieć, co ściśle rozumieć należy pod określeniem: „madrygał".

— Jest to — odparł poeta z drwiącą wyższością — krótki utwór poetycki, ujmujący jaknajdokładniej myśl miłosną, w zamiarze przypodobania się kobiecie.

— O ile zrozumiałem — ciągnął Puisan — umieścił pan kilka madrygałów w swej książce?

— Próbowałem — rzekł Samnof z udaną skromnością.

— I udało mu się to wspaniale — rzekła p. Tozanges, wstając od stołu.

W palarni Puisan odrazu podszedł do Sanmofa.

— Proszę pana — rzekł mu — pańska formuła: „krótki utwór, ujmujący jaknajdokładniej myśl miłosną, w zamiarze przypodobania się kobiecie" — ta formuła więc ogromnie przypadła mi do gustu. Jeżeli pan się zgadza, obaj napiszemy improwizowany madrygał, poświęcony — oczywiście — naszej uroczej gospodyni. Sama zadecyduje, kto z nas zwycięży w tym turnieju.

Z wesołością i zaciekawieniem obecni przyjęli zabawny pomysł. Ułożono następujące warunki: poemat miał być napisany w ciągu pięciu minut i obaj współzawodnicy skreślić go mieli w izolowanych kątach pokoju.

Puisan nabazgrał kilka słów, poczem stanął przy oknie, wyglądając na ulicę.

— Termin minął, panowie — rzekła p. de Tozanges, klasnąwszy w dłonie.

— Cześć i pierwszeństwo młodym! — rzekł Puisan.

Sanmof pierwszy wręczył pani domu kartkę, wyrwaną z notatnika. Przeczytała ją i zawołała z zachwytem:

— Poemat jest tak cudowny, że uściskać ciebie muszę.

I wśród aklamacyj obecnych uściskała poetę. Puisan śmiał się, jak wszyscy.

— Uprzedzam pana — zwróciła się do niego p. Tozanges — że został pan pobity zgóry i na całej linji. Zresztą nie mogę sobie pana wyobrazić w roli poety.

— Kto wie? — rzekł bankier, podając jej wielki, złożony arkusz.

Pani de Tozanges przeczytała, szeroko otworzywszy oczy.

— O! — rzekła.

Przeczytała raz jeszcze z powagą.

— Czy to na serjo? — zapytała, siląc się na uśmiech.

— Zupełnie serjo — oświadczył Puisan.

A potem dodał:

— Czy udziela mi pani nagrody?

— Powiedz pan raczej, że sam ją bierzesz — szepnęła.

Wołano dookoła:

— Proszę przeczytać! Proszę przeczytać!

— Jest zupełnie nieczytelne! — odrzekła, szybko składając papier, poczem wsunęła go do dekoltu sukni.

Zgorszone: „o!" odezwało się dookoła.

Po północy Puisan zaproponował mi, że odwiezie mnie do domu.

— Cóż to pan napisał? — zapytałem. — Zapewne coś skandalicznego i niezwykle ponętnego zarazem?

Spojrzał na mnie swemi zimnemi oczyma.

— Jest pan młody — rzekł — sympatyczny i dyskretny. A więc posłuchaj Napisałem poprostu:

„Proszę wypłacić na zlecenie p. de Tozanges trzysta tysięcy franków".

Tłum. L. M.

Ostoja w niepowodzeniu.

Kobiety belgijskie.

Nadludzkie wysiłki cór Wallonji.

Leodjum, w grudniu.

Każdy, kto miał sposobność dla studjów bawić w Leodjum, z przyjemnością powraca do tego miasta, jak do krynicy swej młodości. Szuka wspomnień w gmachach jego uczelni i wszechnicy, z przyjemnością odwiedza plac targu, — Place du Marche, z oryginalnemi, niskiemi drzewami, których gałęzie, jakby parasolami, osłaniają stoiska. Z pewnością też każdy, mijając spokojną dzielnicę Feronstree, gdzie mieszczą się siedziby patrycjuszowskie, świadkowie stuletniego dobrobytu i wytworności, chęt nie wstąpi do muzeum wallońskiego, gdzie z pietyzmem i skrupulatnością naukową zebrano wszystko, co dać może poglądowe pojęcie o życiu Wallonów.

Niewątpliwie dobrym duchem każdego społeczeństwa **są jego kobiety.** Jeżeli chodzi o Wallonki, zapisały się w dziejach swego narodu niespożytą energją, pracowitością i umiłowaniem porządku.

Czystość zwłaszcza jest cechą, rzucającą się w oczy każdemu, szczególnie w sercu przemysłowego Hainaut, znanego ze swych kopalni węgla. W tej dzielnicy, w okręgu Charleroi, w któremkolwiek z niewielkich miast tutejszych, przedewszystkiem zwraca uwagę czystość ulic wśród domów o dość banalnej architekturze: zarówno jezdnie jak i chodniki są wyczyszczone,

wyszorowane mydłem

i wypolerowane, jaknajpiękniejsze posadzki w domach mieszkalnych.

Tę samą czystość, w stopniu jeszcze doskonalszym, znaleźć można we wnętrzach domów, lśniących jak zabawki. Przy tej sposobności uderza szczegół zwyczajów miejscowych. We wszystkich domach — robotniczych czy mieszczańskich — w każdem oknie zauważyć można na desce podokiennej pokoju, stałą wystawę ukwieconych wazonów, bibelotów, figurynek i t. p. Wszystkie te ozdoby nie są odwrócone w stronę pokoju, lecz w kierunku ulicy, najwidoczniej po to, by każdy przechodzień przekonać się mógł, że dom jest dobrze utrzymany i pozwolić sobie może, nawet gdy jest skromny, na zbytek, miły dla oka. Wszystka ta czystość, doprowadzona do przesady — jeżeli nazwać ją można przesadą — staranie o upiększenie domu, jest odwetem przeciwko smutnej przyrodzie tej połaci ziemi, kraju kopalni węglowych, zwanego tutaj „czarnym".

W okresie obecnego kryzysu, w Belgji, której przemysł jest wybitnie nastawiony na potrzeby zagranicy, kobiety wallońskie niejednokrotnie odegrały ważną rolę czynnika energji.. Charakterem wrodzonym każdego Wallończyka jest liryzm usposobienia, skłonność do marzycielstwa i pesymizmu. Pracowity, wytrwały, pomysłowy, Wallończyk pracuje produktywnie,

póki interes „idzie".

Potrafi jednakże równie prędko zniechęcać się, jak zapalać do czynu. Stąd, gdy opuszcza ręce, potrzebne mu jest oparcie. Znajduje je w zakresie najszerszym w swojej małżonce, siostrze lub matce.

Obserwowaliśmy niejedną kobietę tutejszą w dobie depresji gospodarczej, zarówno w sferach robotniczych, jak i mieszczańskich. Jest niemal niezrozumiałem, co zrobić potrafi Wallonka przy uszczuplonych środkach. Gospodarstwo swoje prowadzi tak wzorowo, że nikt z domowników nie odczuje różnicy warunków. W dosłownem znaczeniu wyrazu przejmuje ciężar na swoje ramiona, co zdaje się być symbolem Wallonki i przypomina znany tutaj dawniej typ roznosicielki ciężarów, tak zwanej „botteresse", nazwy pochodzącej od słowa „bot", wielkiego i szerokiego kosza, w którym kobiety dźwigały ładunki różnych towarów.

Dawniejsze przysłowie miejscowe głosiło, że Leodjum jest „rajem księży", (aluzja do ogromnej ilości świątyń i klasztorów w dawnem Leodjum) „czyśccem mężczyzn"

i „piekłem kobiet".

Jest rzeczą niezaprzeczalną, że praca kobiet wallońskich dwóch poprzednich pokoleń była tak ciężka, że uląkłby się jej każdy mężczyzna.

Słynne „botteresses" z Leodjum zostały niejednokrotnie uwiecznione w sztuce i stanowiły typowe postacie kraju Wallonów. Ze swym koszem (bot) na plecach, odbywały mile drogi, skracając ją sobie bocznemi, stromemi i wąskiemi ścieżynami.

Jeszcze w roku 1918 istniały poszczególne stare „botteresses", już jako pojedyńcze okazy. Dziś kobiety wallońskie zamiast fizycznych ciężarów przejęły moralne, hartując dusze, jak ongi hartowały ciało w ciężkim znoju. **M.**

NAJGRUBSZA PANNA ANNA.

Polka pobiła rekord.

„Grand Echo" ogłosiło przed kilku dniami i podało fotografje kilku Francuzek młodych, które ważą więcej

niż 70 kilogramów.

Jedna z nich nawet, licząca 14 lat waży aż 104 kilo.

Wszystkie te Francuzki pobiła jedna młoda Polka, Jest nią panna Anna Krasińska zamieszkała Cite Gambetta w Oignies, szyb 1 kompanji Ostricourt, która jest wysoka na 1 metr 75 centymetrów i waży 124 kilo i dopiero 29 stycznia 1934 r. będzie miała 15 lat. Ładny wzrost i jeszcze ładniejsza waga. Dodać należy, że panna Anna jest bardzo przystojna.

Szybkie doręczenie listu

uratowało parze małżeńskiej życie.

W mieszkaniu swem w dzielnicy Margareten w Wiedniu usiłowała popełnić samobójstwo spowodu bezrobocia para małżeńska przez otrucie się gazem świetlnym.

Przed zrealizowaniem zaś tego zamiaru wysłali desperaci list do komisarjatu policji z zawiadomieniem o wypadku i tylko szybkiemu doręczeniu tego listu — mogą zawdzięczać, że

zdołano ich uratować.

Mianowicie chodzi tu o 50-letniego Rudolfa Wernera, kierowcę automobilowego i jego żonę 45-letnią Jadwigę, którzy napisali do komisarjatu, że otruli się gazem świetlnym spowodu braku środków do życia.

Funkcjonarjusze policji wraz z lekarzem pogotowia ratunkowego, udali się natychmiast

pod wskazanym adresem.

Zaczadzonych Wernerów ocucono i przewieziono do szpitala. Stan Wernerowej nie rokuje zbytnich nadziei. W mieszkaniu desperatów znaleziono mnóstwo listów, zaadresowanych do krewnych i znajomych.

Fryzjer w klatce lwów.

Okropna scena w teatrzyku.

Straszna scena rozegrała się przed kilku dniami w teatrzyku „Orpheum" w Darmstadcie. W teatrzyku tym pokazywano lwy Pewien fryzjer z Darmstadtu podał publicznie do wiadomości, że w czasie tresury lwów golić będzie w klatce lwów ochotnika

spośród publiczności.

Związek fryzjerów zabronił temu fryzjerowi wystąpienia w klatce lwów, lecz w ostatniej chwili zastąpił go jego pomocnik, który istotnie golił jednego z ochotników, jaki zgłosił się spośród publiczności.

Trzy lwy, znajdujące się w klatce przypatrywały się spokojnie scenie golenia, siedząc na swych stołkach,. Ale w pewnej chwili, gdy pogromca lwów, obecny również w klatce, odwrócił się do nich tyłem, jeden z lwów rzucił się na gościa, którego golił fryzjer i jednem uderzeniem łapy

cisnął go w kąt klatki.

W sali powstał szalony popłoch. Już zdawało się, że lew rozszarpie biednego klienta, którego nie zdołał nawet ogolić fryzjer, gdy pogromcy udało się poskromić zwierzę. Oczywiście o dalszem goleniu nie było mowy, gdyż fryzjer i jego klient opuścili śpiesznie klatkę.

Dzieci potrzebują pomocy.



Angielscy policjanci przymierzają bucki biednym dzieciom, które zgłosiły się do komitetu opieki zimowej w Londynie.

ANASTAZJA DREWNOWSKA

DWIE POKUSY

POWIEŚĆ

Przyjechały niewiadomo skąd... A bo ja wiem? Może złodziejki! Co miałam szykować gościnne pokoje! Pan dziedzic nic mi nie mówił, to pozwoliłam zaczekać w kancelarji i Pietrkowi kazałam dawać baczenie, bo jakby, broń Boże! co zginęło, toby na mnie. Zajazd trzymam, czy co? A harde, jakby Piorunowo do nich należało Ani nie powiedziały, co za jedne, ani nic. Wypakowały się jak te cyganki... Ta młoda najgorsza i ta cholera! — wskazała na Francuzkę. — Dogadać się z tem nie można i wciąż wrzeszczy, jakby ją obdzierali ze skóry. Pies zaszczeka, to aż się trzęsie. Siedzi tu cały dzień. Chciały ją tamte wyciągnąć na podwórze, to omało nie zwarjowała ze strachu. Pfuj! Zamorskie nasienie! — splunęła z obrzydzeniem. A tamte jeno chodzą po gospodarstwie i nos wtykają we wszystkie dziury.

— Nie daliście paniom jeść? — zapytał Szarzyński, jednocześnie rozśmieszony i zgorszony.

— Dałam razowca i maślanki, to jeno spróbowały i dały psom. Ale! Przywiozły cały kufer smakołyków, a ciastek, a karmelków, a rybek... Bóg wie co. Pieniędzy to mają, mają... Jeno mi tu przekupują dziewki... Skaranie boskie!

Zgrzyt i Szarzyński nie mogli się powstrzymać od śmiechu.

Romanowej należała się właściwa nagana, ale, logicznie biorąc, postąpiła uczciwie. Pan jej nic nie mówił, a nieznajome zachowywały się prowokacyjnie.

— Romanowa — rzekł Szarzyński — każcie przygotować mi wodę i inne ubranie. I zjadłbym coś... Potem — zwrócił się do kapitana — pójdziemy do pań... Będziesz mi towarzyszył...

ROZDZIAŁ XXXIV.

Spotkali się na polnej drodze. Panie wracały od młockarni. Alina w różowej sukience i białej pasterce, wyglądała tak uroczo, że Zgrzyt podniósł wysoko brwi. Ona, nie zwracając uwagi na świadka rzuciła się Szarzyńskiemu na szyję, co wytworzyło kłopotliwą sytuację.

— Krzysiu drogi, no, nareszcie! Nie masz pojęcia, co myśmy tu przeszły. W murzyńskiej wiosce nie spotkałoby nas gorsze przyjęcie. Ale trzeba przyznać, że masz wierną służbę, ha!ha!ha! Podróż z przygodami! Uratowałyśmy w drodze dziewicę porwaną przez rozbójnika...

Szarzyński zdjął z szyi białe rączki i zrobił takie oczy, że srebrzysty szczebiot umilkł jak uciął.

— Nie spodziewałem się wizyty pań — rzekł sucho. —Potem co zaszło między nami w Warszawie...

Zgrzyt odszedł dyskretnie nabok. Alina wzruszyła ramionami.

— Awantura o takie głupstwo! No, daj spokój! — otarła mu się pieszczotliwie o ramię. — Dziecko będzie grzeczne. Tylko każ przygotować jakieś przyzwoite pokoje.

Szarzyński opuścił ręce. Bezczelność tej dziewczyny przechodziła wszelkie pojęcie. Zaprotestował ponownie:

— Proszę pani, ja nie żartuję. Nie jestem już pani narzeczonym, tylko plenipotentem. Co pani rozkaże?

Wykrzywiła usta jak dziecko i rozpłakała się.

— Alu— wtrąciła pani Rajgowa, obejmując ją wpół — widzisz na co się narażasz! Chodź! Wracajmy do Warszawy.

— Krzysiu — rzekła przez łzy— więc ty naprawdę przestałeś mnie kochać?

Pytanie to było naprawdę tak niespodziewane i ton tak serdeczny, że Szarzyńskiemu zrobiło się nieprzyjemnie. Mignęła mu myśl, że może jednak ta dziewczyna nie była taka pusta, jak ją o to posądzał, i zawahał się.

Alina skorzystała wlot z tego załamania i zarzuciła mu znów ręce na szyję. Ale on zobaczywszy zbliska jej fałszywe oczy, odsunął się i rzekł siląc się na spokój:

— Nie kocham pani, ale jesteśmy skwitowani, bo i pani mnie nie kocha. Darujmy sobie nawzajem i rozstańmy się bez urazy.

W ładnej twarzy dziewczyny zaszła zmiana taka raptowna, że aż przerażająca. Oczy obeschły w jednej chwili, niebieskie źrenice stały się prawie czarne i prawy policzek zaczął drgać nerwowo.

— Podły! -- pisnęła przeraźliwie. — Jesteś podły, podły, podły. Taki sam jak twój ojciec! Taki sam oszu...

— Milcz! — syknął blady jak ściana Szarzyński, chwytając ją za rękę. — Milcz, bo jak Boga kocham...

— Puść, oszuście! — wykrzyknęła tak donośnie, że echo rozeszło się po polu. — O!O!O! wykręcił mi rękę. Mamo! — zaniosła się histerycznym płaczem. — Mamo! Mamo!

— Cicho! — zawołała stłumionym głosem pani Rajgowa, oglądając się na nadbiegającego wyrostka, które go gospodyni dodała im jako eskortę a który przyzostawał trochę w tyle. -- Cicho! Ludzie usłyszą!

— Niech usłyszą! — darła się Alina. — Niech usłyszą! Niech usłyszą! Niech się przekonają! Niech zobaczą! O!O!O!

I padła na mokrą trawę, wijąc się jak w konwulsjach.

Zgrzyt nadbiegł przerażony i zdumiony. Szarzyński zwrócił się do niego z twarzą, wykrzywioną wściekłością.

— Widzisz — rzekł. — I co ja teraz pocznę?

— Nie trzeba jej było drażnić— odparł zdenerwowany kapitan. — Czy ona dostała konwulsyj?

— Nic. Zwykła histerja — rzekł Szarzyński. — Proszę pani, niech pani uspokoi córkę. — Nachylił się do ucha pani Rajgowej. — Przecież to jest skandal!..

— Alu, dziecko drogie, uspokój się! — błagała bezsilnie matka.

Lecz Alina rzucała się na trawie jak ryba na piasku, jęcząc i krzycząc:

— Umieram! Och, umieram! Och! Och! Och!

— O rany! — mruknął wyrostek drapiąc się po głowie.— Widać ma wielgom chorobę!

— Zaniesiemy panią do domu!— rzekł energicznie Zgrzyt, pochylając się nad leżącą. — Chodź, Krzysztof

Ale dostał taki cios obcasem w nogę, że syknął i odskoczył.

Szarzyński zwrócił się do wyrostka.

— Wojtek biegnij do domu i powiedz panu praktykantowi, żeby sprowadził auto z Zalesia!

Wojtek ruszył biegiem w stronę zabudowań, a Szarzyński pochylił się ponownie nad histeryzującą Aliną i ujął ją mocno za nogi w kostkach dając znak Zgrzytowi aby brał z drugiej strony.

Rzucała się, kąsała i drapała, ale dali jej jakoś radę i zanieśli do oficyny, gdzie zrobiło się wielkie zamieszanie. Sophie zawtórowała mademoiselle jeszcze większym wrzaskiem, Romanowa urągała już zupełnie bezceremonjalnie. Wojtek otoczony gromadą dzieci z czworaków, opowiadał im z przejęciem że w zagraniczną panienkę wstąpił „zły" i „ciepał" nią jak baba kijanką. Kiedy przyszło auto, Zgrzyt pojechał po lekarza. Szarzyński urządził tymczasem konferencję z panią Rajgową w sprawie przekazania jej majątku. Zażądał, żeby przysłała swego plenipotenta. Rozmowa miała miejsce w prowizorycznej jadalni, w której złożono Alinę na sofie. Komedjantka udawała, że umiera. Oznajmiła urywanym głosem, że nie pozwoli zabrać się do Warszawy, że nie przeżyłaby drogi, że zamieszka w Zalesiu, żeby „czuwać nad swojemi interesami", że nie chce już opuszczać rodzinnej ziemi i że Krzysztof dopiero wtedy zrozumie jak go kochała, kiedy już będzie za późno. Szarzyński, który chciał się jak najprędzej pozbyć i córki i matki, zapowiedział, że jeżeli nie wyjada, będzie przedłużał w nieskończoność formalności dotyczące przekazania majątku. To poskutkowało, chociaż Alina jeszcze się awanturowała. Przyjechał doktór i zaaplikował jej jakiś środek uspokajający, poczem kap. Zgrzyt podjął się zawiezienia pań na kolej. Szarzyński nawet ich nie pytał o Dankę.

(D. c. n.)

SPORT.

Nowe zwycięstwo piłkarzy Krakowa.

Przegrany mecz Holandji.

We wtorek późnym wieczorem, przy świetle elektrycznem, na wielkiem boisku w Hadze odbył się mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Krakowa a drużyną „Zwaluwen", będącą nieoficjalnym zespołem reprezentacyjnym Holandji.

Mecz zakończył się zwycięstwem Krakowa

w stosunku 4:3.

Do przerwy utrzymał się wynik remisowy 3:3. Mecz odbył się w obecności 8000 widzów i wywołał w Holandji olbrzymie zainteresowanie. Zwycięstwo Krakowa wywołało w holenderskich kołach sportowych tem większe wrażenie, że ogólnie spodziewano się w Holandji zwycięstwa „Zwaluwen".

Kraków wygrał zasłużenie. Technicznie najlepiej zaprezentował się w naszej drużynie atak, w którym wyróżnili się Smoczek i Pazurek. Natomiast pomoc nasza grała

zbyt defenzywnie.

Holendrzy górowali nad naszymi piłkarzami szybkością i grali brutalnie.

Pierwsza bramka ze strzału Brockena pada dla Holandji. Wkrótce wyrównuje Malczyk a wynik dla naszej drużyny podwyższają kolejno — Pazurek i Ciszewski. Kraków prowadzi 3:1. Następują jednak dwa celne strzały Berga i Brockena i do przerwy utrzymuje się wynik remisowy.

Decydująca o wyniku meczu bramka padła po pauzie ze strzału Ciszewskiego w 27 min. Ostatnie minuty meczu upływają pod znakiem przewagi Holendrów, którzy jednak przewagi tej nie wyzyskują cyfrowo.

Sędziował dobrze p. Langenus.

Dyscyplina na boisku.

Przeciwko nieodpowiedniemu zachowaniu publiczności.

Zarząd Pol. Zw. Piłki Nożnej powziął następującą uchwałę:

„Stwierdzono, że coraz częściej podczas zawodów piłkarskich zachodzą wypadki nieodpowiedniego zachowania się publiczności i braku dyscypliny sportowej u drużyn, biorących udział w zawodach. W związku z powyższem

należy wydać zarządzenia,

aby przy urządzaniu imprez piłkarskich stosowane były w całej rozciągłości środki, uniemożliwiające niewłaściwe demonstracje ze strony publiczności i aby stosowane były rygory względem graczy i drużyn dopuszczających się wykroczeń".

Piękne wyniki Kanadyjczyków.

Wiadomości z całego świata.

Hokeiści kanadyjscy, Ottawa Shumrocks, walczą dziś w Pradze.

Od chwili przyjazdu do Europy Kanadyjczycy rozegrali szereg spotkań z ogólnym wynikiem 29:5 bramek

na swoją korzyść.

Kanadyjczycy pokonali: reprezentację Anglji 7:1, drużynę Oxford — 10:0, zespół angielskich Kanadyjczyków 4:3, paryski Rapid 3:0, reprezentację Francji — 5:1.

Wieloletni mistrz fiński w jeździe szybkiej na łodzie, Thunberg, znowu znajduje się w doskonałej formie.

Uzyskał on w tych dniach wyniki: 500 m. — 44.5 sek., 1000 m. — 1:33,7 sek.

Drużyna wiedeńska doznała w Anglji drugiej skolei porażki, przegrywając do ligowego zespołu Manchester City 0:3 (0:1).

Międzynarodowa konferencja Komitetu Europy, zwołana na dzień 17 b. m. do Turynu w sprawie lekkoatletycznych mistrzostw Europy, jakie odbyć się mają w roku 1934 w Italji, została odwołana.

Odbędzie się ona w dniu 31 b. m. w Budapeszcie.

Hokejowy zespół Stanów Zjednoczonych, który w r. ub. zdobył w Pradze tytuł mistrza świata, definitywnie weźmie udział w tegorocznych mistrzostwach światowych, jakie odbędą się w lutym w Medjolanie.

Amerykanie przybywają do Europy w dniu 1 stycznia i wylądują w Anglji. W dniach 3, 5, 8 i 10 stycznia Amerykanie grać będą w Londynie.

SZKODNICY POZA NAWIAS SPORTU.

Wykreślenie dwu klubów.

Śląski Okr. Związek Piłki Nożnej postanowił wykluczyć kluby KS. 26 Giszowiec i KS. Sparta — Piekary, jako szkodników sportu za spowodowane zajścia przy zawodach o mistrzostwo.

CARNERA WYZWANY...

B. mistrz bokserski Europy w wadze ciężkiej, Belg Charles, który niedawno znokautował von Poratha, wyzwał na mecz świata.

Zakopane pod Łodzią.

Raj dla sportowców w Łagiewnikach.

Sporty zimowe usilnie propagowane przez Państwo, rozwinęły się w roku bieżącym do nieprzewidzianych rozmiarów; szczególnie narciarstwo zdobyło przebojem młodzież, organizacje P. W. i wojsko. Dziś narciarstwo nie jest już uważane za sport wyłącznie wysokogórski. Ambicją młodzieży jest jazda na nartach zdobywanie terenu oraz drogą turystyki narciarskiej poznawanie piękna krajobrazu [illegible]wego — tak, że narciarstwo uprawiane jest już dziś w każdym zakątku Rzeczypospolitej.

I Łódź, szczególnie w roku bieżącym, ogarnęła chęć przebywania na nartach. Brak terenów tuż pod Łodzią, skłonił niektóre organizacje do wyjeżdżania w okolice Tuszyna i Zgierza. Wszystko to przemawia za tem, że narciarstwo w Łodzi zostało również zaszczepione.

Miejski Komitet Wychowania Fizycznego i P. W. postanowił również propagować sporty zimowe, przekazując kwestję tę komisji propagandowej. W dniu wczorajszym prezydjum Komitetu Propagandowego w osobach redaktorów Gumkowskiego i Kozielskiego wspólnie z sekretarzem Miejskiego Komitetu p. Foltem odbyło konferencję z komisarzem zarządu miejskiego p. inż. Wojewódzkim, na które postanowiono w celu udostępnienia całej Łodzi uprawiania narciarstwa oddać wielkie tereny i wzgórza, znajdujące się w Łagiewnikach, a stanowiące własność Magistratu, do dyspozycji organizacjom i klubom sportowym, młodzieży szkolnej, wojsku i przysposobieniu P. W oraz wszystkim chętnym sportowcom.

Łagiewniki znajdują się tuż pod Łodzią a dojazd do miejsc zjazdowych udostępniony jest już od ulicy Brzezińskiej. W Łagiewnikach, jak stwierdzono, śnieg pozostaje o wiele dłużej niż w Łodzi, albowiem jest to teren mocno zalesiony. W lesie znajdują się kilometrowe przestrzenia wolne od drzew. Są również wzgórza na których można uprawiać saneczkowanie.

W gronie propagatorów sportów zimowych powstała również myśl wybudowania w Łagiewnikach małej skoczni narciarskiej oraz długiego toru saneczkowego. Nadmienić należy, że Magistrat oraz tamtejsi obywatele oddadzą chętnie, znajdujące się tam budynki na schroniska dzienne dla wycieczkowiczów. Pierwsze wycieczki narciarskie do Łagiewnik spodziewane są już w czasie Świąt Bożego Narodzenia.

— Inicjatywie Miejskiego Komitetu W. F. należy przyklasnąć, gdyż dzięki niej, Łódź sportowa będzie mogła uprawiać jeden z najpiękniejszych i najzdrowszych sportów zimowych.

Pogodny nastrój na harcerskiej ślizgawce.

Lodowisko czynne od 10-ej do 22-ej.

Harcerski Klub Sportowy otworzył w roku bieżącym wcześniej niż w roku ubiegłym — wielkie lodowisko, przy ulicy Piotrkowskiej 180.

Zarząd H. K. S. na boisku swem poczynił inwestycje mające na celu udogodnienia dla publiczności korzystającej z terenu łyżwiarskiego.

Rozszerzono teren, zwiększono siłę światła, wybudowano

ogrzewalnię i bufet.

Pieczołowicie utrzymany teren lodowy, ściąga setki miłośników sportu łyżwiarskiego, którzy przy dźwiękach muzyki używają rozkoszy łyżwiarstwa.

Ślizgawka jest czynna codziennie od godziny 10-tej do 22-ej.

Ceny biletów wejścia na ślizgawkę są bardzo niskie, najtańsze w Łodzi (od 25 gr. do 49 gr.).

Bilety w cenie 6 zł. (uczniowski) i 10 zł. (normalny) sprzedaje kasa na miejscu

Sport w kilku słowach.

(—) Drużyna hokejowa ŁKS-u została znacznie wzmocniona, gdyż wstąpili do niej: czołowy gracz Union-Touringu — Glicenstein oraz znany gracz SKS-u Szaniawski, a pozatem na obronie występować będzie znowuż Frencel. Obecnie więc skład bojowej drużyny ŁKS-u przedstawia się następująco: Jakubiec, Rusinkiewicz, Frencel, I atak: Król, Załęski, Wisławski i II atak: Szaniawski, Glincenstein i Lutrosiński.

IKP. ustaliło następującą drużynę przeciwko warszawskiej Skodzie, na mecz o mistrzostwo drużynowe Polski: waga musza: Pawlak, waga kogucia: Spodenkiewicz, waga piórkowa: Woźniakiewicz, waga lekka: Banasiak, waga półśrednia: Garnczarek, waga średnia: Stahl II, waga półciężka: Kempa i waga ciężka: Krenc. Chmielewski nie mógł być wystawiony, ze względu na kurację ręki natomiast pozostali bokserzy, jak Spodenkiewicz, Garnczarek i Stahl II są już zdrowi i znajdują się w dobrej formie.

Korzystając z przejazdu przez Łódź wileńskiego Ogniska, ŁKS. odłożył zakontraktowany już mecz hokejowy z warszawską Polonją na miesiąc styczeń, zaś w pierwszy dzień Świąt Bożego Narodzenia t. j. w poniedziałek 25 b. m. rozegra mecz towarzyski z zespołem wileńskim, który zalicza się obecnie do najsilniejszych drużyn w kraju. Ognisko potrafiło podczas zeszłorocznych występów w naszem mieście zyskać ogólną sympatję, ze względu na ładną i prowadzoną niezwykle fair grę. O obecnej formie Ogniska świadczą jego trzy ostatnie zwycięstwa nad jedną z najlepszych drużyn łotewskich „Universitetas Sports" (2:0 i 2:1). Wobec tego, że i ŁKS. posiada obecnie b. silną drużynę mecz z wilnianami w Łodzi zapowiada się b. ciekawie. Mecz rozpocznie się na lodowisku ŁKS-u przy Al. Unji o godz. 12.30.

JESZCZE TYLKO KILKA DNI trwać będzie wystawa.

Niezwykle ciekawa Wystawa Sportów i Turystyki Zimowej, znajdująca się w stolicy w salonach Kasyna Garnizonowego przy ul. Al. Szucha 29, trwać będzie tylko do dnia 28 b. m. włącznie.

Wystawę zwiedzać można codziennie w godzinach 11—21.

Co zgotować jutro na obiad?

Barszcz burakowy ze śmietaną, śledzie marynowane z kartofelkami, pierożki z serem.

WINSZUJEMY.

Jutro: Honoratowi.
Wschód słońca 7.42
Zachód — 15.26
Długość dnia 7.44
Ubyło dnia 9.00
Tydzień 51.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 21 grudnia. Loco 10,05; grudzień 9,88; styczeń 9,86; luty 9,94.

Liverpool, 21 grudnia. Loco 5,22; grudzień 5,04; styczeń 5,03; luty 5,04.

Egipska, 21 grudnia. Loco 7,29; grudzień 6,96; styczeń 7,02, marzec 7,05.

Brema, 21 grudnia. Loco 11,46; styczeń 10,80 marzec 11,05; maj 11,25.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

WAHANIA KURSÓW DEWIZ.

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój zmienny, odchylenia kursów były nieznaczne.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 49,50; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 107,75; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 54,88; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 8,25;3 Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 37,88; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 46,25; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 60,00; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 50; Pożyczka Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 47,25; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Radomia 39,50.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 82,50; Kijewski 10,00; Lilpop 10,35; Haberbusch 39,00; Drogi Dojazdowe 10,00.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 21 grudnia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto 14,25—14,75; pszenica 20,50—21,00; mąka pszenna gatunek I — 45 proc. luksusowa 35,00—40,00; mąka żytnia pytlowa gat. I 65—55 proc. 24,00—25,00; mąka żytnia sitkowa gat. II po 55 proc. 7,150—18,50; mąka żytnia razowa 95 proc. 18,00—19,00.

Poznań, 21 grudnia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto 14,75. Kursy ustalone na podstawie cen orientacyjnych: żyto 14,50—14,75; pszenica 17,50—18,00; mąka żytnia 65 proc. z workiem 20,75—21,00; mąka pszenna 65 proc. z workiem 29,50—31,50.

KOMUNIKATY.

ZAMIAST ŻYCZEŃ ŚWIĄTECZNYCH.

W związku z apelem do społeczeństwa podanego w prasie przez Komitet Lokalny Funduszu Pracy m. Łodzi zamiast życzeń świątecznych i noworocznych złożyły ofiary następujące osoby:

1) starosta grodzki łódzki Kazimierz Podobiński — zł. 10.—; 2) inż. Święcicki Stanisław — zł. 5.— 3) Szolc Jan — zł. 25.—; 4) Filipczak Władysław — zł. 1.— Razem: zł. 41.—

TALONY ŻYWNOŚCIOWE.

Komitet Lokalny Funduszu Pracy m. Łodzi wydawać będzie talony żywnościowe tym robotnikom sezonowym, którzy nie mają prawa do zasiłku ustawowego z Funduszu Bezrobocia.

Zainteresowani winni celem zarejestrowania ich zgłaszać się w tym celu w Biurze Rozdzielczem Komitetu Lokalnego przy ulicy Nawrot 84.

Odjzda pociągów z Łodzi Fabrycznej

DO KOLUSZEK: 1.00; 5.20; 7.15; 8.05; (Widzew 10,25; 13,00; 14,20; 16,30 17,40; 18,40 20,55 21,4[illegible] 22,50.
DO WARSZAWY: 19.30.

ODJAZD Z ŁODZI KALISKIEJ.

DO KOLUSZEK: 8,05.
DO OSTROWA (Poznania): 6,15; 9,33; 12,42; 16.0[illegible] 19,35; 22,08.
DO KUTNA (Gdyni—Poznania): 1.30; 9,00; 12,57 16.33; 21.25.
DO WARSZAWY: 2,15 (Łowicz) 7,23; 13,12; 16,1[illegible] 19,56.
DO ZDUŃSKIEJ WOLI: 8,30; 14,10; 18,10; (Częstochowa).
DO LWOWA: 20.08.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Pieniądz to jeszcze nie wszystko.
Teatr Popularny — Żyda na stos.
Alhambra — Pod niebem Florydy.
Tabarin — Turniej walk zapaśniczych.
Adria — Profesor w kabarecie.
Casino — Jej Królewska Mość.
Capitol — Rajski ptak.
Corso — I. Czy zdradziła. II. Krwawy szlak
Czary — I. Zemsta Tonga. II. Romans sekretarki.
Grand-Kino — Pod pręgierzem.
Luna — Hrabia Zarow.
Metro — Profesor w kabarecie.
Oświatowy — I. Mandżurja płonie. II. Bezimienni bohaterowie.
Palace — Kobieta — orchidea.
Przedwiośnie — W tajnej służbie.
Rakieta — Jego Ekscelencja subjekt.
Roxy — Sabra.
Słońce — Człowiek małpa.
Sztuka — Schowajcie swoje smutki.
Zachęta — Pod Twoją Obronę.

WYSTAWY.

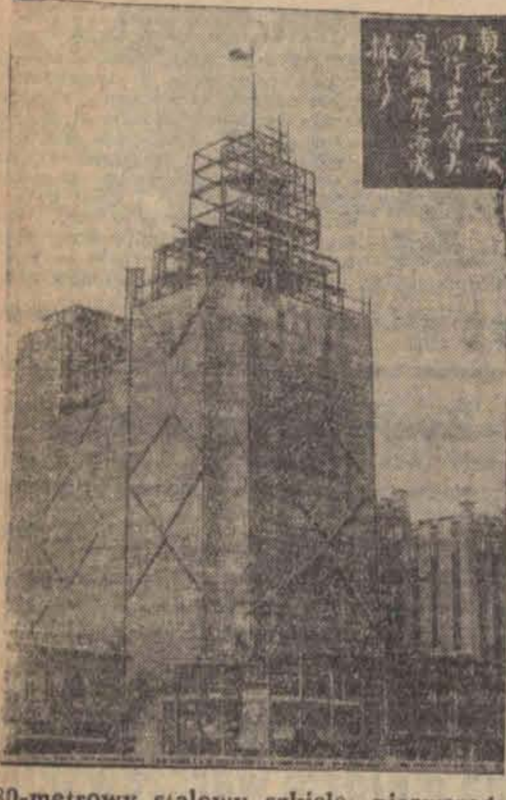
I. P. S. Park Sienkiewicza — Wystawa prac 21 art. mal. łódzkich.

Łódzka Rodzina Radjowa, ul. Piotrkowska 113 — Wystawa art. mal. Karola Endego.

Zw. Farmaceutów ul. Traugutta 8 — Wystawa prac uczniów szkoły art. mal. W. Dobrowolskiego.

Kiermasz W. I. Z. O. ul. Sienkiewicza 96. — Wystawa obrazów art. mal. Dory Rawskiej Konowej.

Pierwszy chiński drapacz chmur.



80-metrowy stalowy szkielet pierwszego chińskiego drapacza chmur w Szanghaju, szczelnie zasłonięty bambusowemi matami na czas budowy. Gmach ten będzie hotelem i bankiem.

Ciekawe wyjaśnienia lekarza.

Dlaczego masaż leczy?

Człowiek — to mała elektrownia...

Masaż jest niewątpliwie jednym z najstarszych zabiegów leczniczych, jakie zna ludzkość. Może nawet wogóle najstarszym, wynika on bowiem z naturalnego instynktu, który nakazuje człowiekowi chwytać się ręką za uderzoną część ciała, pocierać i lekko

ugniatać obolałe miejsca.

U wielu ludów starożytnych masaż odgrywał dużą rolę, nietylko w lecznictwie, ale i w życiu codziennem, jako środek podtrzymujący sprawność fizyczną. Dziś jeszcze na Wschodzie, w krajach azjatyckich, jest on ogromnie rozpowszechniony; natomiast w Europie nie zajmuje naprawdę należnego mu miejsca w arsenale znanych i uznanych metod leczniczych. Przeciętny obywatel wie czasem coś nie coś o masażu kosmetycznym, lecz jego zastosowaniem w innych dziedzinach zazwyczaj

mało się interesuje.

Prawdopodobnie dlatego, że ludzie są dziś przyzwyczajeni do efektownych procedur leczniczych, wykonywanych zapomocą mniej lub więcej skomplikowanych przyrządów i zabieg ręczny, pozornie nader łatwy, nie imponuje im wcale. Lekceważą go poprostu.

Oczywiście laicy, nie lekarze. Lekarze bowiem po staremu cenią i stosują masaż, jako pewny, a w niektórych wypadkach nawet jedyny środek przywracania normalnego stanu tkankom, których sprawność życiowa została w ten czy inny sposób upośledzona. Szkoda tylko, że dotychczas nie postarano się o stworzenie solidnych podstaw teoretycznych w tej dziedzinie.

Dlaczego właściwie masaż

daje efekt leczniczy?

Dobroczynny wpływ masażu przypisywano przez dłuższy czas wyłącznie temu, że ułatwia on obieg krwi w tkankach. Ułatwia rzeczywiście, ale dlaczego pobudzenie i ułatwienie miejscowego krwiobiegu, dokonane innym sposobem, nie daje tego samego wyniku? — Widocznie wchodzą tu w grę jeszcze jakieś dodatkowe czynniki. Przypuszczano, że w osłabionych tkankach tworzą się skrzepy substancyj koloidalnych, które zostają przez masowanie usunięte. Teorja ta nie zyskała jednak wielu zwolenników, ponieważ nie mogła być poparta żadnemi przekonywującemi dowodami. Następnie prof. Corneilus z Berlina oraz Müller-Gladbach zwrócili szczególną uwagę na uśmierzające ból i wzmacniające nerwy działanie masażu. Niemniej pozostaje zagadką, dlaczego masaż wywiera

dodatni wpływ na unerwienie.

Ostatnio notujemy ciekawą próbę wyjaśnienia całego zagadnienia. Przyczyną leczniczego działania masażu ma być... elektryczność. Tak przynajmniej twierdzi lekarz-neurolog, dr. Feser. Twierdzenie to może zrazu wydać się dziwnem, posługuje wszakże na bliższe rozpatrzenie.

Wiadomo, że organizm ludzki i zwierzęcy

wytwarza elektryczność.

Nie zwykliśmy o tem myśleć, jeżeli zaś przypadkowo pomyślimy — np. czytając o rybach, które mogą ogłuszyć człowieka wyładowaniem elektrycznem — traktujemy to zjawisko jako ciekawostkę fizjologiczną, z pobłażliwem lekceważeniem. Mamy zresztą dość do czynienia z telefonem, tramwajami, żarówkami i innemi „elektrycznemi" rzeczami, aby zaprzątać sobie głowę tą odrobiną elektryczności, jaką wytwarza nasz własny organizm. Zdaje się jednak, że będziemy musieli niebawem zacząć nieco poważniej traktować elektryczność zwierzęcą, bo kto wie, czy nie jest ona podstawą wszelkiego życia wogóle. Coraz bardziej utwierdza się przekonanie, oparte na najnowszych zdobyczach fizyki, że wszelka materja, żywa czy martwa,

jest tylko elektrycznością.

Tak czy owak, ciało nasze jest nie jako naładowane elektrycznością i to we wszystkich swych częściach. Ładunek ten posiada pewne stałe napięcie. Doświadczenia dra Fesera wykazują, że wszelkie urazy, zarówno mechaniczne — np. uderzenie — jak i chemiczne oraz cieplne, wywołują wydatne obniżenie tego napięcia w miejscu urazu Z drugiej znów strony proste doświadczenie z galwanometrem wykazuje, że napięcie elektryczności w tkankach wzrasta

przy ich rozciąganiu.

Ponieważ masaż w każdej swej postaci jest właściwie tylko rozciąganiem masowanych tkanek, stanowi on najskuteczniejszy środek przywracania normalnego napięcia elektrycznego w urażonych miejscach. I na tem opiera się leczniczy wpływ masażu, pewne bowiem stałe napięcie elektryczności konieczne jest dla prawidłowego przebiegu spraw życiowych w tkankach.

Brzmi to dosyć przekonywująco, niewiadomo tylko, czy dalsze doświadczenia potwierdzą wywody dra Fesera. W każdym razie jest to pocieszające, że dziś masażysta, klepiąc i ugniatając pacjenta, może sobie wyobrażać, iż czyni to na podstawie naukowej.

„Miss Paryż" na rok 1934.



Panna Argal, zdobywczyni tytułu „Miss Paryż" na rok 1934.

Minjaturowe tygrysy czy koty?

Osobliwości pewnej wyspy.

Jednemu z londyńskich dziennikarzy, współpracownikowi ilustrowanego pisma, udało się odwiedzić zagadkową wyspę Loneley Isle, na której mieszka,

otoczona zwierzętami,

niejaka Mrs. Bonhem Cristy.

Pani Bonhem Cristy, jedna z najbogatszych kobiet w Anglji, cierpi na mizantropję, wobec czego zupełnie unika ludzkiego towarzystwa. Całą swoją miłość i upodobania Angielka przelała na zwierzęta, poświęcając im wszystko.

Elita londyńskiego świata, w którym pani Cristy w czasie młodości królowała, uważa ją za pomieszaną, lecz dziennikarz przebywający w tych dniach u miljonerki, kategorycznie temu zaprzecza.

Patronka zwierząt nabyła w Anglji cały szereg zamków od zrujnowanych rodzin arystokratycznych oddawszy dozór nad nimi służbie, same pałace zdane są na pastwę losu, natomiast w parkach i lasach gnieżdżą się rozmaite zwierzęta: łanie, zające, bażanty, kuropatwy, a także psy i koty, które zbierają po ulicach Londynu specjalnie wysłani w tym celu

emisarjusze dziwacznej bogaczki.

W ciągu ostatniego roku inwentarz czworonogich znacznie się powiększył. Olbrzymie zdziczałe koty spacerują po wielkich pustych salach zamków, i ośmielone łanie wędrują po gankach, — w ogrodach zaś rozkoszuje się wygodami różnego rodzaju ptactwo.

Kilka lat temu dziwaczka kupiła za 20 miljonów franków całą wyspę — Loneley Isle, niedaleko od brzegów Anglji, osiedliwszy się na niej wraz ze swoją sekretarką Szwedką nazwiskiem Olafson. I tutaj wzorowa „matka zwierząt" nie zapomniała o nich, dając im możność przebywania na zupełnej wolności. Ludziom obcym dostęp na wyspę jest zupełnie uniemożliwiony, to też korespondent pisma przybył tam pod pretekstem, jakoby przywiózł

chorego kota.

Pani Cristy choć ukończyła 74 lata, jest jeszcze zupełnie rześką i silną staruszką. Nie można poczytywać, iż czuje ona do ludzi nienawiść. Twierdzi ona iż zwierzęta bardziej zasługują na miłość i zaufanie, niż „król przyrody" — człowiek; dlatego też jest ich protektorką i opiekunką.

Dziennikarz opowiada, iż wśród mieszkańców wyspy, do których zaliczyć można tylko zwierzęta i ptaki najbardziej zadziwiły go zdziczałe,

stare miejskie koty,

rozmiarami przypominające miniaturowych tygrysów.

Zamek bogatej Angielki utrzymany jest w wzorowej czystości i porządku, przyczem rzucającą się w oczy jego osobliwością są wypchane zwierzęta i ptaki, zdechłe na wyspie.

J. K.

Wilhelm II i Bismark.

Niepochlebny sąd o przyszłym cesarzu.

W pamiętnikach Maksymiljana Hardena zamieszczona jest bardzo ciekawa anegdota, dotycząca Bismarka i Wilhelma II.

Rzecz się dzieje za dawnych czasów, gdy ex - kajzer był jeszcze skromnym księciem, nawet nie następcą tronu pruskiego. Bismark zaś był wówczas u szczytu swej sławy i potęgi. Obaj spotkali się na jakiemś przyjęciu. Wilhelm, będąc rozbawiony, gadał bez przerwy, nie dając nikomu

dojść do głosu.

Bismark słuchał go bardzo uważnie, przyglądając się przyszłemu władcy Niemiec.

Przypadkiem towarzystwo rozprawiało na temat, czego można się najwięcej obawiać w życiu? Wilhelm tym razem zaproponował, by każdy z obecnych wygłosił swoje zdanie. Głosy się rozdzieliły: ktoś powiedział — nałogi, drugi — nędza, trzeci — namiętności. Wreszcie kolej przyszła na księcia, który krzyknął: — Najstraszniejsza rzecz w świecie — to głupota! Tak, proszę państwa, zwykła ludzka głupota. Czyż może jej dorównać jakikolwiek nałóg, lub nawet śmiertelna choroba? Głupota jest to ściana, o którą można sobie zmiażdżyć czaszkę. Lęk mnie ogarnia, gdy zobaczę głupca.

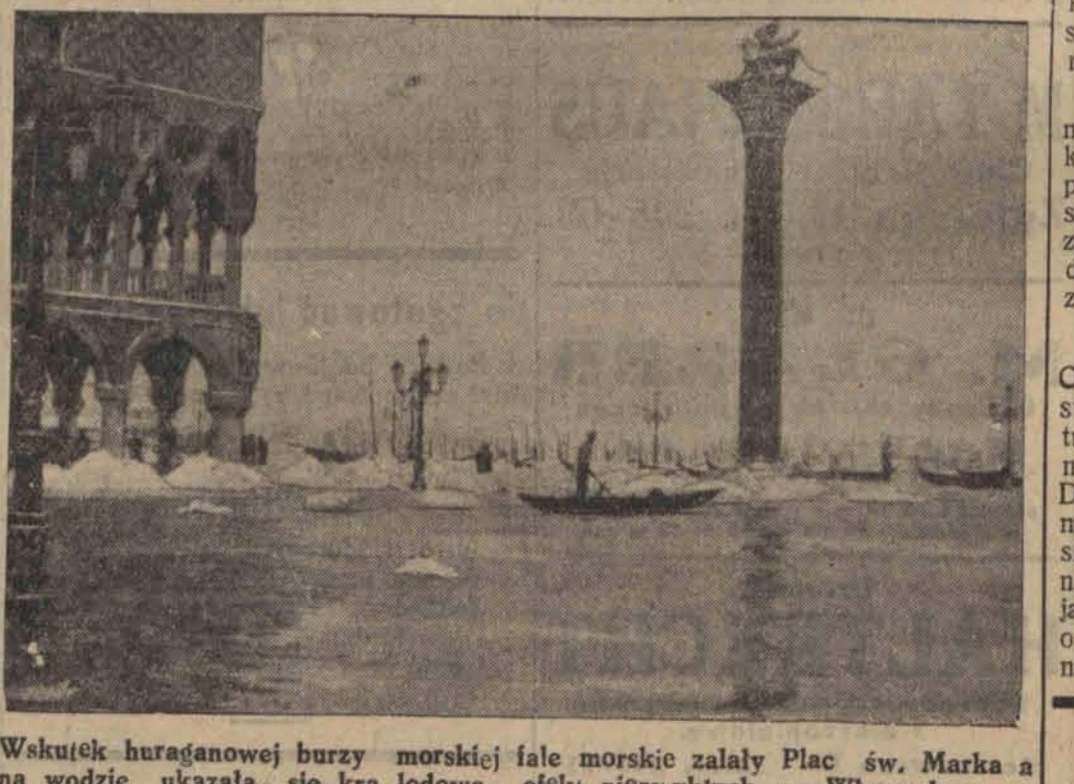
Wreszcie Wilhelm zwrócił się do Bismarka, żądając jego zdania.

Kanclerz głosem zmęczonym oświadczył: — Zupełnie zgadzam się z poglądem Waszej Wysokości — a następnie zwróciwszy się do swej sąsiadki — żony ambasadora Austrji, przyciszonym głosem dodał:

— Trochę się lękam, patrząc na niego.

J. K.

Kra lodowa na Placu św. Marka.



Wskutek huraganowej burzy morskiej fale morskie zalały Plac św. Marka a na wodzie ukazała się kra lodowa - efekt niezwykłych we Włoszech mrozów.

ZAPOMNIANE AUTO.

Cztery lata czekało na właścicielkę

W lecie 1929 r. szofer znanej śpiewaczki paryskiej Marty Chenal zajechał do garażu na Polach Elizejskich w aucie swojej pani. — Niechaj auto sobie postoi — powiedział do właściciela garażu i wyszedł. Przeszło w ten sposób 4 lata Auto stało w garażu i stało. Nikt się niem nie interesował

i nikt się nie zgłaszał.

Właścicielka auta zapomniała widać o jego istnieniu, gdyż nie płaciła za garażowanie i nie odpowiadała na rachunki, które posyłał jej przez 4 lata zrzędu właściciel garażu. Aż wreszcie zniecierpliwiony podał do sądu o zapłacenie mu 20.000 franków za przechowanie wozu.

Należy dodać przytem, że w ciągu tych 4 lat auto wyszło już zupełnie z „fasonu", stało się niemodne i dzisiaj przedstawia wartość

najwyżej 5000 franków.

Sąd oddalił powództwo właściciela garażu, twierdząc, iż sam ponosi winę nagromadzenia się tak wielkiej sumy dłużnej; powinien był znacznie wcześniej sprzedać auto z licytacji.

Pani Chenal nie zjawiła się na sprawę; wyszło jej widocznie z pamięci, iż była właścicielką auta w r. 1929.

Sól kuchenna w sercu.

Transfuzję krwi stosowali już Egipcjanie.

Krwotoki, występujące w wyniku zranień, lub będące następstwem chorób organicznych, kończyły się i dzisiaj jeszcze się kończą w przeważnej części wypadków,

śmiercią pacjenta.

Wielka utrata krwi naprowadziła już Chińczyków i Egipcjan na myśl uzupełniania ubytku jej u człowieka krwią zwierzęcą, wtaczaną wprost do żył chorego. Pomysł ten zarzucono z biegiem wieków, powodował on bowiem często wypadki śmierci.

Transfuzja krwi odżyła znowu przed 150 laty. I tym razem zaprzestano jej stosowania spowodu niekorzystnych wyników.

Krew zwierzęca, wtoczona do żył człowieka, niszczyła bowiem resztki krwi ludzkiej i równocześnie ulegała sama rozpadowi, pociągając za sobą

śmierć chorego.

Przetaczanie krwi ludzkiej czasem zaś pociągało za sobą te same skutki. Medycyna nie dała jednak za wygraną, zwłaszcza, gdy przekonano się, iż w wielu wypadkach śmierci nie brak krwi, jako takiej był przyczyną zejścia, lecz brak płynu w naczyniach krwionośnych i sercu. Zaczęto więc napełniać naczynia krwionośne chorych, którzy ulegli skrwawieniu, płynem nie szkodliwym, jakim okazał się 1 proc. roztwór soli kuchennej.

Sprawę przetaczania krwi pchnęły naprzód badania nad t. zw. grupami krwi, przeprowadzone przed 20 laty przez lekarza wiedeńskiego dr. Landsteinera. Badania te stwierdziły, że zmieszanie krwi stworzeń, należących do różnych gatunków, np. człowieka i zwierzęcia, kończy się

zawsze tragicznie.

Co więcej, stwierdzono, że wśród krwi stworzeń, należących do jednego gatunku, np. wśród ludzi, spotyka się różne odmiany krwi, czyli t. zw. grupy. Dwa rodzaje krwi, należące do tej samej grupy, mogą być bezkarnie zmieszane, należące zaś do innych grup — nie, gdyż odnoszą się do siebie wrogo, jak np. krew zwierzęca do ludzkiej. Za odkrycie to otrzymał dr. Landsteiner nagrodę Nobla. Badania, do których wiele materjału dostarczyła wojna, umożliwiły lekarzom spowrotem stosowanie transfuzji czyli przetaczanie krwi wprost z naczyń krwionośnych jednego człowieka do naczyń krwionośnych drugiego pod warunkiem, że krew wlewana należy do tej samej grupy, co krew człowieka, któremu krew się wlewa. Obecnie lekarze rozróżniają

4 grupy krwi ludzkiej.

Dzisiaj stosują lekarze obie metody uzupełniania braku krwi, a więc jej transfuzję, oraz wlewanie do naczyń rozczynu soli kuch. Doświadczenia na zwierzętach wykazały, że przy utracie krwi, wynoszącej około 65 proc., wystarczy do utrzymania życia uzupełnienie braku rozczynem soli, powyżej 65 proc. trzeba uciec się do transfuzji krwi, gdybyśmy bowiem wlali choremu rozczyn soli, przyszłoby do tak wielkiego rozwodnienia ciałek czerwonych krwi, że oddychanie prawidłowe

byłoby niemożliwe.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Podsłuchane.

TAJEMNICA.

— Jest rzeczą znamienną, że autorami romansów kryminalnych są przeważnie mężczyźni.

— Nic dziwnego kobieta nie mogłaby zachować przy sobie tajemnicy aż do końca.

KULINARNA KWESTJA.

— Chińczycy gotują ryż na sto sposobów.

— Moja żona też. Tylko żaden z nich nie nadaje się do jedzenia.

PASERSTWO.

— Powąchaj jak te róże ładnie pachną. Zerwałem je u sąsiada.

— Kradzionych róż nie wącham. To jest paserstwo.

ZŁOŚLIWOŚĆ.

— Co robisz, kiedy spotkasz wierzyciela?

— Przechodzę na drugą stronę ulicy.

— Czy ciebie to wieczne przechodzenie z jednej strony na drugą nie męczy

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.